



W ZAKOŁU RABY I WISŁY

SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1426 - 9759

ROK WYD. XXVI

NR 2 /2018

CENA 3,00 ZŁ

VI Piknik Lotniczy



*w Strzelcach
Małych*

PIKNIK LOTNICZY NA STULECIE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI





Dwa dni wcześniej Austriacy oddali Szczurową po krótkiej walce. Sotnia kierowała się więc na zachód, aby zajmować kolejne wioski. Konie parskały. Wiatr znosił parę z ich nozdrzy, osiadała szronem na grzywach. Matowe światło pochmurnego dnia blakło smutnie za małymi oknami chat, przez które zerkali zaniepokojeni mieszkańcy. Niektórym wydawało się nawet, że czują zapach końskiego potu armii przybyłej ze wschodu.

Twarda ziemia

Listopad miał trawy, ziemia stawała się coraz zimniejsza od przymrozków. Było już po południu, gdy drogą od Ryłowej i Borzęcina wjechali do wsi jeźdźcy w wysokich papachach, nasuniętych na oczy. Przypominali czarne, ponuro nastroszone ptaki. Na czele kozackiej sotni, która zostawiwszy po lewej szczurowski kościół kierowała się ku Strzelcom Małym, jechał rosły esauł. Od innych Kozaków wyróżniał go ubiór – karakułowa papacha oficerska, baszłyk ze srebrną kitką i burka.

Dwa dni wcześniej Austriacy oddali Szczurową po krótkiej walce. Oddział kierował się więc na zachód, aby zajmować kolejne wioski. Konie parskały. Wiatr znosił parę z ich nozdrzy, osiadała szronem na grzywach. Matowe światło pochmurnego dnia blakło smutnie za małymi oknami chat, przez które zerkali zaniepokojeni mieszkańcy. Niektórym wydawało się nawet, że czują zapach końskiego potu armii przybyłej ze wschodu.

Gdy sotnia pojawiła się na otwartej przestrzeni, ciszę rozdarł grzmot huraganowego ognia. Huk kilku armat zawisł nad wsią głuchą, niewypowiedzianą groźbą. Esauł, krztusząc się, wykrzykiwał komendy, bo tuż obok niego szarpnęło tak, że świat pociemniał. Po plecach, po głowach zabębniły grudy ziemi. Trzej Kozacy padli martwi, a ich konie leżały kończąc życie w przedśmiertnych drgawkach. Wkrótce do uszu artylerzystów zaczął dobiegać dziki wrzask nacierających, niby żywcem obdzieranych ze skóry. Jeźdźcy, pochyleni nad grzywami, wywijając szabłami, gnali jakby z pijackim impetem, nie bacząc na nic. Kiedy na ich spotkanie znów wyleciały długie płomienie i gwizdnęły pociski, jedne konie stanęły dęba, inne zawróciły, ale ze czterdziestu jeźdźców nie będąc w stanie powstrzymać zwierząt, gnało za dowódcą. Tymczasem równinę, po której pędziła konnica, zasypał grad kul z karabinów maszynowych. Kolejni Kozacy przechylali się w galopie i wyrzucając ręce, niczym w napadzie szalonego śmiechu, spadali z siodeł.

Austriaccy artylerzyści sprawnie otwierali zamki, ładowali pociski, nastawiali celowniki, sprawdzali wy-

celowanie, a dowódcy, dając znaki rękami, krzyczeli: - Feuer!...

Lufy dział cofały się w tył, pociski mknęły nad łakami, tłocząc powietrze, i upadając wzbijały fontanny ziemi. Pośpieszne ruchy kanonierów były efektem długich ćwiczeń, które spowodowały, że w tak krytycznych momentach zachowywali się jak automaty.

Do baterii doskoczyło dziesięciu Kozaków. Tam wyładowała się ich furia. Na żołnierzy z obsługi dział spadała śmierć od świszczących kling. Ludzie w biegu zasłaniaли głowy rękami, ale dopędzał ich czarny cień konia i jeźdźca, który prężąc się w strzemiączkach, przechyliwszy się w lewo lub w prawo, ciał z całego rozmachu ramienia. I ciała w mundurach cesarsko-królewskiej armii toczyły się pod końskie kopyta. Esauł ciał na odlew i wrzeszczał ochryple. Austriacki dowódca baterii strzelał do niego z pistoletu, chowając się za osłoną działą. I Kozak poczuł w ustach gorącą krew, która wydała mu się słońca. Z boku, z lewej strony, szybko zbliżała się do niego stratowana końskimi kopytami ziemia. Podczas upadku uderzył o nią twardo, co na krótką chwilę przywróciło mu przytomność, ale jego oczy i myśli szybko zalał mrok. W tym samym czasie jeden z kanonierów rzucił się z bagnietem na innego Kozaka, pędzącego na pomoc esaułowi. Wepchnął ostrze pod wybijany gwoździem pas, w czarny beszmet kozacki. W pobliżu dział oprócz esauła zabito czterech jeźdźców. Pozostali stracili konie i uciekając pieszo, padli trafieni kulami.

Pierwsza fala natarcia carskiej konnicy cofnęła się. Owego wtorkowego dnia udało się utrzymać linię frontu, a więc i granicę pomiędzy Rosją i Austro-Węgrami, która tymczasowo przebiegała polami oddzielającymi Szczurową i Strzelce Małe. Gdy starcie się skończyło, na opustoszałej równinie ucichły wystrzały i pojawili się sanitariusze zbierający rannych. Umierał dzień, zapadała ciemność, ale na horyzoncie rozpalili się pożary, szkarłatne łuny rozlewały się coraz szerzej i wyżej. Płonęły Niedzieliska, jakby symbolicznie chcąc przedłużyć jasność krwawego dnia Wielkiej Wojny.

MAREK ANTOSZ

W ZAKOŁU RABY I WISŁY – kwartalnik. **Wydawca:** GCKCIS w Szczurowej. **Redaktor naczelny:** Marek Antosz. **Zespół:** Mieczysław Chabura, Piotr Madej, Elżbieta Solak, Małgorzata Tracz, Arkadiusz Wąs, Grzegorz Zarych. **Współpraca:** Maria Majchrowska (USA), Zofia Szczypta (USA). **Adres redakcji:** Rynek 4, 32-820 Szczurowa, tel. 671 40 50; redakcja.wzakolu@wp.pl. **Skład i druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.&R. Dziedzic, 32-800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax 663 11 91, tel. 686 14 70. **Dystrybucja w USA:** „Jolly Inn”, 6501 W. Irving Pk. Rd., Chicago, tel. (773) 736-7606. **Okładka:** Pokaz w wykonaniu pilotów samolotowej grupy akrobacyjnej „Firebirds” – Adama Labusa, Sebastiana Nowickiego i Łukasza Świdarskiego.

Pokazy lotnicze obejrzały tysiące osób

Piknik na podwójne stulecie

Kilkanaście tysięcy ludzi przybyło 8 lipca do Strzelec Małych, gdzie odbywał się VI Piknik Lotniczy. Podczas tegorocznej edycji organizatorzy uczcili zarówno stulecie niepodległości Polski, jak również wiek istnienia polskiego lotnictwa.

W programie znalazły się pokazy lotnicze Nieupor-tów, czyli replik francuskich samolotów z okresu I wojny światowej oraz zabytkowego AN-2 „Wiedeńczyk” – transportowo-desantowej wersji maszyny skonstruowanej w radzieckim biurze Olega Antonowa w 1947 r. „Antek”, pilotowany przez Krzysztofa Marczyńskiego, wykonał przelot połączony ze zrzutem skoczków szkoły spadochronowej KrakSky. Po wylądowaniu, podczas wystawy statycznej, załoga Fundacji „Wiedeńczyk” umożliwiła zwiedzanie wnętrza samolotu. Swoje umiejętności zaprezentowali także piloci z samolotowej grupy akrobacyjnej „Firebirds” – Adam Labus, Sebastian Nowicki i Łukasz Świdorski. Ważnym elementem pokazów była obecność zespołu akrobacyjnego Polskich Sił Powietrznych „Orlik”. Za sterami zasiedli mjr pil. Dariusz Stachurski oraz kpt. pil. Michał Anielak. Pilotem instruktorem był por. pil. Tomasz Litwinek, rolę komentatora pokazu pełnił por. pil. Krzysztof Łysakowski.

Na płycie lądowiska stanął lazaret – szpital polowy wraz z ekspozycją, gdzie można było zobaczyć sprzęt medyczny, jakim dysponowano podczas I wojny. Dodatkowo profesjonalny personel, w którego składzie znajdowali się lekarz, siostry instrumentariuszki oraz sanitariusz, informował, w jaki sposób wykonywano w owych czasach badania i operacje żołnierzy.

Uczestnicy Pikniku Lotniczego oprócz oglądania samolotów mogli też podziwiać zabytkowe samochody i motocykle, których zlot towarzyszył imprezie. Ponadto z myślą o dzieciach przygotowano mobilne miasteczko rowerowe. Najmłodszy mogli tam doskonalić umiejętności poruszania się w ruchu drogowym lub śledzić akrobacje na rowerze w wykonaniu Piotra Bielaka.

Uwieńczeniem lotniczego święta związanego z podwójnym stuleciem był synchroniczny pokaz sztuki paralotniarzy z Małopolskiego Klubu Paralotniowego, którzy na strzeleckim niebie ćwiczyli już od piątku. Piknik poprowadził aktor filmowy i teatralny Tomasz Schimscheiner. Ostatnim akcentem był koncert zespołu „Loka” – z głośników popłynęły w gorącą przestrzeń niedzielnej nocy słowa piosenki: „Nie umiem powiedzieć tego, że wciąż jesteś dla mnie prawdziwym powietrzem”.



Tegoroczną edycję wzbogacił kiermasz rękodzieła i sztuki ludowej

Majowy festiwal folkloru

Trzydziesta szósta edycja Przeglądu Zespołów Regionalnych, Kapel, Instrumentalistów, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych im. J. Cierniaka „Krakowski Wianek” już za nami. Kolorowe stroje, tradycyjne obrzędy i melodie, które pachną tradycją – to wszystko można było zobaczyć w ostatni weekend maja w Parku Kępińskich w Szczurowej. W imprezie wzięło udział czternaście zespołów regionalnych (dziesięć prezentujących formy autentyczne i cztery prezentujące formy artystycznie opracowane). Ponadto na scenie wystąpiło: trzynaście kapel ludowych, siedmiu mistrzów i trzynastu uczniów, trzynastu solistów-instrumentalistów, trzydzieści jeden grup śpiewaczych oraz czternaście śpiewaków ludowych. Wykonawcy przybyli z siedmiu powiatów regionu Krakowiaków Wschodnich i Zachodnich (brzeskiego, bocheńskiego, chrzanowskiego, krakowskiego, myślenickiego, tarnowskiego i wielickiego).

Występy uczestników oceniała komisja artystyczna w składzie: Aleksandra Szurmiak-Bogucka – etnomuzykolog z Krakowa (przewodnicząca), Wiesława Hązuka – choreograf z Tarnowa oraz specjaliści z MCK SOKÓŁ w Nowym Sączu – muzyk Aleksander Smaga, folklorystka Beata Rompała i etnograf Benedykt Kafeł. Wśród nagrodzonych znalazł się Zespół Regionalny „Pojawianie”, który zajął pierwsze miejsce i otrzymał

nagrodę pieniężną w kategorii młodzieżowych zespołów prezentujących folklor w formie autentycznej.

Poza czasem zmagania konkursowych na scenie wystąpili: zespół „Lubię To” z Łapanowa i kapela góralska „Baciarka”. Poza konkursem zaprezentował się również Zespół Folklorystyczny „Scurosko Magierecka” oraz Kapela „Pastuszkowe Granie”, która w 2017 r. otrzymała Nagrodę Główną, czyli „Krakowski Wianek” w kategorii kapel ludowych i zakwalifikowała się do udziału w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.

Program tegorocznej edycji wzbogacony został o kiermasz rękodzieła i sztuki ludowej, który w niedzielne popołudnie zdołał płyty szczurowskiego rynku. Wśród wystawców znaleźli się: Koło Gospodyń Wiejskich „Babska Biesiada” z Wrzępi, Stowarzyszenie KGW „Pojawianki”, KGW z Dołęgi, Stowarzyszenie „Szczurowa – Przyjazna Wieś”, Stowarzyszenie Ziemi Strzeleckiej „Złoty Kłosa”, KGW „Bielczanki z Pasją” z Bielczy, Stowarzyszenie Szreniara 2010, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wsi Bucze, Stowarzyszenie „Aktywne Penelopy” z Piwnicznej-Zdroju oraz Grażyna Murzyn – właścicielka Sklepu Beskid Art Deco z Poznachowic Dolnych k. Myślenic.

ELŻBIETA SOLAK



Po Gruzji – Brazylia?

Jesienią ubiegłego roku Kapela Ludowa „Pastuszkowe Granie” występowała w Gruzji, gdzie podczas międzynarodowego festiwalu odbywającego się w Batumi nad Morzem Czarnym reprezentowała Polskę, natomiast ostatnio na horyzoncie kontaktów szczurowskiej grupy pojawiła się Ameryka Południowa.

- Najpierw były poszukiwania muzyki krakowskiej w wykonaniu kapeli do programu Zespołu Folklorystycznego „Jupem” z południowej Brazylii, który został założony pół wieku temu w mieście Erechim przez ks. Walentego Nowackiego. Był to kapelan polskich lotników walczących na niebie Anglii podczas II wojny światowej. Zespół powstał po to, aby stworzyć możliwość kontynuowania edukacji dzieci pochodzących z polskich rodzin oraz kultywowania narodowych tradycji ludowych – wyjaśnił Michał Pastuch, twórca i kierownik szczurowskiej kapeli.

Tymczasem na „Pastuszkowe Granie” zwrócił uwagę Janusz Chojecki, znany warszawski specjalista od kultury ludowej, wieloletni choreograf „Mazowsza”, kierownik Zespołu Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej. Do przygotowywanego z brazylijskim zespołem programu wybrał utwory wykonywane właśnie przez kapelę ze Szczurowej. W ten sposób melodie, pieśni i przyśpiewki Krakowiaków Wschodnich dotarły do potomków polskich emigrantów. W czerwcu członkowie „Pastuszkowego Grania” otrzymali list zawierający podziękowania od zespołu „Jupem” oraz propozycję współpracy. Skoro więc muzyka w wykonaniu

naszych artystów rozbrzmiewa w Ameryce Południowej, być może pojawi się szansa na wyjazd „Pastuszkowego Grania” do Brazylii.

- Marzy mi się sukces szczurowskich miłośników folkloru w stylu zespołu Trebunie-Tutki z Białego Dunajca, występującego w Europie, Azji i Ameryce. Oni przecież z jamajskim zespołem reggae „Twinkle Brothers” nagrali słynny album, wyróżniony w 2010 r. statusem „złotej płyty” – wyznał Marek Antosz, mecenas folkloru we władzach powiatu brzeskiego, który na rok przed wyjazdem „Pastuszkowego Grania” na Kaukaz torował im gruziński szlak. – Moda na folklor ciągle trwa. Ostatnio folkowo-awangardowy zespół „Tulia”, spopularyzowany dzięki coverom przebojów „Depeche Mode” i Dawida Podsiadły, wystąpił na festiwalu w Opolu i za swoją pierwszą autorską piosenkę „Jeszcze cię nie ma” zdobył trzy nagrody: jurorów i publiczności oraz nagrodę specjalną od ZAiKS-u. A w kapeli „Pastuszkowe Granie” nadal drzemie ogromny potencjał. Sądę, że w przyszłości sporo jeszcze o nich usłyszymy.

Historia „Pastuszkowego Grania” jest ściśle związana z istniejącym do 2017 r. Publicznym Gimnazjum w Szczurowej. W 2001 r. w szkole powstał zespół folklorystyczny, a cztery lata później uczniowska kapela ludowa, która stała się swoistym ewenementem w regionie i ważnym elementem artystycznym wszystkich występów zespołu.

MAŁGORZATA TRACZ



Kapela „Pastuszkowe Granie” podczas występu na festiwalu w Batumi.

Grają od dziewięćdziesięciu lat

Od koncertu rozpoczęło się spotkanie jubileuszowe działalności Orkiestry Dętej w Uściu Solnym, na którym wśród zaproszonych gości znaleźli się: wójt Marian Zalewski, przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrecha, dyr. Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu Grzegorz Zarych, ks. prob. Albert Urbaś, radny Jan Misiorowski, obecni oraz byli członkowie orkiestry, a także rodzice dzieci, które stanowią nowy aktyw zespołu.

Tradycja muzykowania Orkiestry Dętej z Uścia Solnego sięga ostatnich miesięcy 1927 r. Pierwszym kapelmistrzem był pan Ptasznik z Koszyc. W okresie powojennym została rozwiązana i ponownie reaktywowana dopiero w r. 1972. W tym okresie funkcję kapelmistrza pełnił Władysław Chłopecki ze Szczurowej. Pod jego przewodnictwem orkiestra działała przez dwadzieścia lat. W 1992 r. ponownie zawiesiła swoją działalność, żeby odrodzić się cztery lata później. Kapelmistrzem został Erwin Sobas z Bochni, natomiast po nim nieprzerwanie od 1997 prowadzona jest pod batutą Kazimierza Różyckiego.

Orkiestra posiada bogate tradycje, łączy pokolenia i stanowi artystyczną wizytówkę miejscowości. Wspiera swoim repertuarem muzycznym i obecnością wiele inicjatyw i imprez organizowanych przez Ochotniczą Straż Pożarną i bibliotekę w Uściu, bierze czynny

udział w życiu religijnym i parafialnym, koncertując podczas świąt kościelnych i ważnych uroczystości gminnych, koncertuje w okolicznych miejscowościach, promując tradycję i kulturę regionu. Członkowie orkiestry pielgrzymują także do miejsc kultu religijnego: Częstochowy, Łagiewnik, Tuchowa i Kalwarii Zebrzydowskiej. Faktem zasługującym na wielkie uznanie jest również to, iż w maju z wieży kościelnej rozbrzmiewają dźwięki pieśni maryjnych, które wykonują muzycy orkiestry. Ponadto 2 kwietnia w kościele odbywają się koncerty w hołdzie dla papieża Jana Pawła II.

Jubileusz 130-lecia pozwolił podsumować dotychczasową działalność, ale przede wszystkim docenić tych, którzy na przestrzeni wielu lat tworzyli historię orkiestry, wkładając wiele zaangażowania i serca. Listy gratulacyjne od wójta otrzymali: kapelmistrz Kazimierz Różycki, Kazimierz Słowik, Stanisław Płachno, Włodzimierz Płachno, Stanisław Rudnik oraz Krystyna Rudnik (za pracę na rzecz orkiestry). Na ręce kapelmistrza zostały przekazane także podziękowania złożone w imieniu Rady Gminy przez jej przewodniczącego. List gratulacyjny i podziękowania przekazał też dyrektor Zarych. Podziękowania za okazywane wsparcie dla orkiestry, liczącej obecnie dwudziestu pięciu muzyków i dziesięciu uczniów, pod adresem wójta skierował również sam kapelmistrz.



Dowód sumiennej pracy dla Małopolan

Most na Wiśle w Górcie na stałe wrósł w krajobraz gmin Koszyce i Szczurowa. Był największą inwestycją infrastrukturalną zaplanowaną i zrealizowaną przez samorząd województwa małopolskiego pierwszej kadencji, czyli w latach 1998-2002. Porozumienie w sprawie jego budowy podpisano 9 marca 2001 r. w specyficznym miejscu – na promie pływającym wówczas po Wiśle. Oprócz marszałka Marka Nawary podpisy złożyli wójtowie Marian Zalewski ze Szczurowej i Stanisław Rybak z Koszyc oraz starostowie powiatów brzeskiego i proszowickiego.

Uroczystość nadania mostowi imienia odbyła się na dwa dni przed siódmą rocznicą śmierci pierwszego marszałka. Wzięli w niej udział m.in. Monika Karlińska-Nawara, marszałek Jacek Krupa, a także przedstawiciele lokalnych samorządów.

- To dla mnie bardzo ważny i wzruszający dzień. Jestem bardzo wdzięczna społecznościom gmin Koszyce i Szczurowa, że podjęły taką decyzję. A to, że sprawa nie wzbudziła kontrowersji, to dla mnie podwójna radość. Dziękuję bardzo za to panu wójtowi gminy Szczurowa Marianowi Zalewskiemu i wójtowi gminy Koszyce Stanisławowi Rybakowi. Składam także podziękowania dla radnych na ręce przewodniczących Rad Gmin – Kazimierza Tyrchy i Tadeusza Nawrota. Z serca dziękuję wszystkim mieszkańcom obydwu gmin. Również województwo ma w tym swój wielki udział. Serdecznie słowa podziękowania kieruję do pana marszałka Jacka Krupy, który od momentu, gdy został przewodniczącym Zarządu Województwa Małopolskiego, aktywnie wspierał pamięć o moim mężu – mówiła wdowa po marszałku Monika Karlińska-Nawara.

- Marek Nawara zostawił po sobie nie tylko dobre wspomnienia, ale wiele namacalnych dowodów swojej

sumiennej pracy dla Małopolan. Jednym z nich jest właśnie ten most na Wiśle. Ta niezwykle ważna dla Małopolski inwestycja była wstępem, a jednocześnie symbolem znaczącej roli, jaką przyszło odegrać samorządowi województwa w rozwoju całego regionu – podkreślił podczas uroczystości zorganizowanych w Górcie marszałek Jacek Krupa.

- Na ten most mieszkańcy gminy Koszyce i gminy Szczurowa czekali bardzo długo – stwierdził wójt Zalewski. – Był bardzo potrzebny zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, ale w okresie międzywojennym państwo miało inne priorytety. Podobnie było przez kilkadziesiąt lat po wojnie, więc przez Wisłę trzeba było przepływać promem. Dopiero gdy powstał samorząd wojewódzki, koncepcja budowy znalazła poparcie wśród przedstawicieli władz Małopolski, a marszałek Marek Nawara czuwał nad nią od samego początku.

Od przerwania mostu przez Wisłę na granicy Sokołowic i Górki rozpoczęła się przebudowa drogi wojewódzkiej nr 768 z Koszyc do Brzeska. Umożliwiono w ten sposób stworzenie połączenia drogowego o wysokich parametrach technicznych pomiędzy północnymi obszarami województwa małopolskiego oraz graniczącym z naszym regionem województwem świętokrzyskim, a zlokalizowanymi na południu przejściami granicznymi ze Słowacją, wraz z możliwością wjazdu i zjazdu na autostradę A-4. Dodatkowo dzięki przeprawie mostowej w Sokołowicach-Górcie powstał nowy szlak komunikacyjny z Warszawy do Nowego Sącza, skracający drogę w stosunku do poprzedniej trasy o 50 km.

Most o długości 426 i szerokości 12,2 m posiada konstrukcję stalową, dwudźwigarową, siedmioprętową na podporach żelbetonowych. Do budowy wykorzystano 1350 ton stalowych elementów nośnych. Realizacja inwestycji kosztowała ponad 20 mln złotych. W chwili powstawania była to jedna z najnowocześniejszych i najdłuższych konstrukcji mostowych w Polsce, zaprojektowanych tak, aby współgrała charakterem z lokalnym krajobrazem. Był też pierwszym w Polsce mostem zbudowanym przez samorząd regionalny. Otwarcie mostu nastąpiło 24 października 2002 r.

Marek Nawara urodził się 18 kwietnia 1956 r. w Krakowie. W latach 1990-1998 był wójtrem gminy Zielonki i przewodniczącym Sejmiku



Od lewej: wójt Stanisław Rybak, wójt Marian Zalewski, Monika Karlińska-Nawara, marszałek Małopolski Jacek Krupa.

Samorządowego Województwa Krakowskiego. W latach 1997-1998 pełnił funkcję posła na sejm RP z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność, a od 1998 r. – radnego województwa małopolskiego. Dwukrotnie był marszałkiem województwa – w latach 1998-2002 oraz 2006-2010. Równocześnie pełnił szereg funkcji, był m.in. założycielem i prezesem Stowarzyszenia Wspólnota Małopolska, a także współprzewodniczącym Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Za swoją pracę i osiągnięcia został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Medalem za Ratowanie Życia i Ochronę Mienia oraz Srebrnym Medalem 600-lecia Odnowienia Akademii Krakowskiej. Zdobył tytuł „Człowiek Roku 2000” w plebiscycie Gazety Krakowskiej. Marek Nawara był jednym z najaktywniejszych polskich samorządowców. Za szczególne zasługi dla samorządności w Polsce został wyróżniony Nagrodą im. Grzegorza Palki – nazywanej „samorządowym Oskarem” – oraz Różą im. Franciszki Cegielskiej. Gdy pełnił funkcję wójta, gmina Zielonki

była często nagradzana i stawiana jako wzór samorządowego sukcesu. W kadencji 1998-2002, już jako marszałek Małopolski, koordynował prace nad przygotowaniem pierwszej strategii rozwoju województwa. Zastosowano wtedy niespotykane rozwiązanie polegające na szerokiej partycypacji społecznej regionu w tworzeniu strategii poprzez stworzenie tzw. Małopolskiej Listy Szans. Był to ewenement w skali krajowej. Marszałek Nawara był też inicjatorem powstania pierwszego w Polsce internetowego portalu regionalnego – Wrót Małopolski. Z jego inicjatywy Województwo Małopolskie wprowadziło też m.in. system wsparcia na rzecz małopolskich zabytków i jednostek OSP. Jego pasją były górskie wędrówki, sport i fotografia. W 2009 r. uległ wypadkowi na stoku w austriackich Alpach, w wyniku czego doznał ciężkiego urazu głowy. Przez trzydzieści pięć dni pozostawał w śpiączce farmakologicznej. Zmarł w swoim domu w Batowicach 25 maja 2011 r. Został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Na nagrobku widnieje napis: „Współtwórca odrodzonego samorządu polskiego”. (m)

Szanowni Panowie
Marian Zalewski
Wójt Gminy Szczurowa
Kazimierz Tyrcha
Przewodniczący Rady Gminy
ul. Lwowska 2
32-820 Szczurowa

Warszawa, 15 maja 2018 roku

Szanowni Panowie! Szanowni Mieszkańcy Gminy Szczurowa!

Z wielką radością przyjąłem informację o podjęciu decyzji Rad Gmin Szczurowa i Koszyce o nadaniu imienia Marszałka Marka Nawary pierwszemu w Polsce mostowi zbudowanemu przez samorząd województwa. Wtedy, gdy go budowano, byłem jeszcze w Krakowie i jako archidiecezjalny wikariusz generalny z zainteresowaniem śledziłem działania nowoutworzonego samorządu regionalnego, zwłaszcza, że pierwszym marszałkiem Małopolski był Marek Nawara, którego znałem i darzyłem przyjaźnią od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku.

Niewiele jest inwestycji, które są kamieniami milowymi w rozwoju lokalnym. Most na Wiśle Sokołowice-Górka taką był, a setki ludzi obecnych przy jego wytyczeniu, otwieraniu, a teraz – jak miemam – nadaniu imienia nowego patrona świadczyły i świadczą o szczerzej radości mieszkańców z tej inwestycji.

Nadanie imienia Marszałka Marka Nawary „samorządowemu” mostowi jest w wielu aspektach symboliczne. Po pierwsze, Patron był człowiekiem, który zawsze starał się łączyć ludzi i środowiska, zjednywał ludzi uczciwością i bezstronnością. Po drugie, ten most powstał dzięki połączonym, zgodnym i zdeterminowanym staraniom wielu samorządowców. A po trzecie, sam most – jako przeprawa – zawsze łączy, a nie dzieli, pozwala skrócić drogę, szybciej dojść do celu, poznać dotąd nieznaną. Odzwierciedla to najstarsza łacińska nazwa kapłana – pontifex, która oznacza „budowniczego mostu”. A więc „pontyfikat”, to dosłownie „budowanie mostów”. Słownictwo religijne właśnie w „moście” znalazło najdoskonalszą metaforę, obrazującą głęboki sens wiary, niosącej humanistyczne przesłanie i będącym ważnym symbolem łączenia.

Szanowni Państwo, drodzy Mieszkańcy!

Nie mogę niestety uczestniczyć w uroczystości w dniu 23 maja br., ale pragnę przekazać wszystkim zebranym, że łączę się z wami duchowo i życzę, by ten dzień nadania imienia Marka Nawary mostowi na Wiśle był przypomnieniem szczęśliwych chwil sprzed 16 lat, a także wspomnieniem ludzi, którzy już odeszli, a odegrali znaczącą rolę w naszym życiu. Proszę także o to, by ten dzień przypomnieli wszystkim o fundamentalnych wartościach, na których zbudowane są wspólnoty samorządowe. Wszystkim z serca błogosławię

† **Kazimierz Kardynał Nycz**
Arcybiskup Metropolita Warszawski

Stuletnia kwikowianka

Pani Rozalia Dobosz ukończyła sto lat. W dniu urodzin nie zabrakło kwiatów, życzeń, gratulacji. Złożyli je wójt Marian Zalewski, przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha, przedstawiciel władz powiatowych – radny i członek Zarządu Marek Antosz, kierownik Wydziału Świadczeń Emerytalnych ZUS w Tarnowie Marta Żelazo oraz kierownik Placówki Terenowej KRUS w Brzesku Jerzy Topolski. W uroczystości, która odbyła się w Szczurowej, uczestniczyli także syn Jan Dobosz z żoną Zofią, jak również goście ze Stanów Zjednoczonych – wnuk Dariusz, jego żona Katarzyna, prawnuczki Karolina i Natalia oraz prawnuk Michał.

Pani Rozalia jest wesola, pogodna, rozmowna, ciekawa życia i – co najważniejsze – ciągle ma dobrą pamięć. Urodziła się 11 czerwca 1918 r. w Kwikowie. Jej rodzicami byli Anna i Jan Antoszwowie.

- Moje dzieciństwo było ciężkie – przypominała. - Była bieda. Ukończyłam cztery klasy Szkoły Podstawowej w Kwikowie, a mając dwanaście lat poszłam na służbę do bogatszych gospodarzy. Pracowałam za samo wyżywienie. Miałam czworo rodzeństwa. To były siostry Zofia i Anna oraz bracia Franciszek i Paweł. W 1939 wzięłam ślub. Moim mężem został Józef Dobosz z Kopaczy Wielkich. Zamieszkaliśmy w Kwikowie i utrzymywaliśmy się z pracy w gospodarstwie. Urodziłam czterech synów – Józefa, Jana, Stanisława i Tadeusza oraz córkę Zofię. A w stulecie urodzin mam ośmioro wnuków i dziesięcioro prawnuków.

Drugą wojnę światową pani Rozalia wspomina jako czas niedostatku, strachu przed wywózką na roboty do Niemiec i śmiercią z rąk pojawiającego się w okolicznych wsiach Engelberta Guzdka, zwanego „katem Powiśla”.

Kilka lat po wyzwoleniu polskie władze próbowały wprowadzać na wsi kolektywizację według wzorców radzieckich. Dlatego w 1953 r. w Kwikowie powstała Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna. Przystąpiło do niej wielu gospodarzy, ale Doboszowie postanowili pozostać na swoim, mimo że sąsiedowali ze spółdzielczy mi gruntami.

- Przychodzili agenci i namawiali nas, abyśmy się

przyłączyli do wspólnego gospodarowania, które miało być przyszłościowe i nowoczesne – wspomina pani Dobosz. - Nie godziliśmy się na to, więc rozpoczęły się utrudnienia w hodowli, trudności z zakupem narzędzi rolniczych. W kwietniu 1956 r. ktoś podpalił naszą stajnię. Odbudowaliśmy ją jednak przy pomocy rodziny i mieszkańców wsi. Wkrótce potem w wieku osiemdziesięciu jeden lat zmarła moja matka. W tym samym roku nowym sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR został Władysław Gomułka, skończyła się epoka stalinizmu i rozwiązano Spółdzielnię Produkcyjną.

Kolejne lata to borykanie się z obowiązkowymi dostawami płodów rolnych dla państwa i ciężka praca, aby utrzymać rodzinę i wyszkolić dzieci. W 1984 r. zmarł mój mąż. Wtedy cały ciężar dbania o gospodarstwo spadł na mnie, w dodatku pojawiły się problemy zdrowotne. W 2010 r. dom, stodoła i stajnia zostały zalane wodami rzeki Uszwicy. Dom udało się wyremontować, ale siła ubywało coraz bardziej i zdecydowałam się na zlikwidowanie gospodarstwa. Znalazłam się pod opieką dzieci. Przez całe życie starałam się być wierna Bogu i Ojczyźnie, być dobrą katoliczką i obywatelką. Modliłam się o to, żeby dożyć nie tyle własnych setnych urodzin, ale roku stulecia niepodległości naszego kraju. Dziękuję Bogu, że mnie wysłuchał.

Narodziny i pierwsze dni życia Rozalii Dobosz przypadły na końcowy okres światowej wojny. 11 czerwca na froncie zachodnim wojska amerykańskie, francuskie i brytyjskie walczyły z Niemcami o wzgórze Belleau Wood – o czwartej nad ranem Amerykanie w gęstej mgłę ruszyli do ataku, pomylili kierunek natarcia i w efekcie ponieśli ogromne straty w ludziach. 12 czerwca Rosja Radziecka zawarła wstępny pokój z rodzącym się państwem ukraińskim. 13 czerwca na rozkaz przywódcy bolszewików Włodzimierza Lenina rozstrzelany został następca tronu rosyjskiego, wielki książę Michał Aleksandrowicz Romanow. 15 czerwca rozpoczęła się bitwa nad włoską rzeką Piawą, którą później uznano za symbol agonii monarchii austro-węgierskiej.

(gr)



Nie starzeje się ten, kto nie ma na to czasu

Pięciolecie Klubu Seniora

Kluby Seniora w naszym kraju są to niezależne i samodzielnie działające związki zrzeszające Polaków starszej generacji. Głównym ich zadaniem jest przełamywanie izolacji i samotności, z jaką często borykają się ludzie starsi. To forma wspierania i zaspokajania wielu ich potrzeb, a najważniejsza z nich to bycie potrzebnym. Uczestnictwo w Klubie Seniora jest dobrowolne i niezobowiązujące.

Członkowie szczyrowskiego Klubu Seniora świętowali pięciolecie powstania. Oprócz nich na uroczystości obecni byli wójt Marian Zalewski, członek Zarządu Powiatu Brzeskiego Marek Antosz oraz dyrektor GCK Grzegorz Zarych. Klubem od początku jego istnienia opiekuje się nauczycielka języka polskiego Stanisława Klisiewicz.

- Dzisiejszy wieczór można nazwać wieczorem szczególnym – powiedziała prezes Klisiewicz. – Możemy cieszyć się z pięciolecia istnienia i działalności Klubu Seniora. Pomysł jego założenia powstał 10 marca 2013 r. Przez minione pięć lat wiele zrobiliśmy. Organizowaliśmy wyjazdy do teatrów w Tarnowie i Krakowie, spotykaliśmy się z ciekawymi ludźmi, braliśmy udział w koncertach, szkoliliśmy się uczestnicząc w warsztatach, poznawaliśmy uroki naszej ojczyzny podczas wycieczek, regenerowaliśmy zdrowie w grocie solnej, zgłębialiśmy wiedzę na temat zdrowia i właści-

wego odżywiania, integrowaliśmy się z najmłodszym pokoleniem poprzez udział m.in. w akcjach „Cała Polska czyta dzieciom”, czy „Jak to było, gdy babcie i dziadkowie byli dziećmi i chodzili do szkoły”. Dzisiaj jest okazja, aby podziękować wszystkim, którzy nam w ciągu minionej pięciolatki pomagali, byli naszymi sponsorami, przyjaciółmi, sympatykami. Dlatego szczególne słowa wdzięczności kieruję pod adresem naszego wójta Mariana Zalewskiego, dyr. Gminnego Centrum Kultury Grzegorza Zarycha oraz pracowników kierowanej przez niego instytucji. Żywię nadzieję, iż kolejne lata będą okazją do podtrzymywania naszej współpracy. A wam, kochani Seniorzy, życzę długich lat życia w dobrym zdrowiu i szczęściu, pełnych ciepła, pogody ducha, aby każdy dzień dostarczał wam wiele radości i uśmiechu. Amerykański polityk Benjamin Franklin uważał, że nie starzeje się ten, kto nie ma na to czasu. Wszystkim więc życzę braku czasu.

Po przemówieniach, gratulacjach i pozowaniu do wspólnej fotografii seniorzy przy muzyce i śpiewie świętowali swój mały jubileusz.

(m)

Wesołe jest życie staruszka.
Jeremi Przybora (1915-2004)



Partyzant z Wileńszczyzny

- Nasi uczniowie nie zapominają nigdy o ważnych datach w historii kraju. Dlatego w Domu Ludowym w Niedzieliskach odbyła się akademie, upamiętniająca rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja – powiedziała dyr. szkoły Katarzyna Mach.

Na uroczystości obecni byli zaproszeni przedstawiciele samorządu: radna Krystyna Budyn, sołtys Kazimierz Wróbel, członek Zarządu Powiatu i redaktor naczelny „W Zakolu Raby i Wisły” Marek Antosz. Przybyli także prezes Bartłomiej Hanek, ks. prob. Józef Masłoń, dyr. GCK Grzegorz Zarych oraz przewodnicząca Rady Rodziców Izabela Skóra.

Uczniowie, przygotowani przez Ewę Badzioch i Linię Kołodziej, w montażu słowno-muzycznym nakreślili rys historyczny ważnego dla polskiego narodu wydarzenia. Śpiewali również pieśni patriotyczne z prezentacją multimedialną w tle. Młodzi aktorzy urozmaicili spotkanie recytacją tekstów o tematyce patriotycznej.

Gość specjalny, kpt. Jerzy Widejoko, pseudonim „Jureczek”, najmłodszy partyzant Wileńskiej Armii Krajowej III Brygady „Szczerbca” z oddziału partyzanckiego Samoobrony Wileńskiej AK „Komara”, który jako jedenastolatek ramię w ramię z dorosłymi żołnierzami walczył o wolność i honor ojczyzny, niezwykle interesująco opowiadał fragmenty swojego życiorysu. Wspominał o czasach partyzantki, o akcjach

przeciwko okupantowi niemieckiemu i radzieckiemu, o aresztowaniu przez NKWD, wrócił wspomnieniami do okresu II wojny światowej.

- Możliwość wysłuchania wspomnień tak fascynującej osoby, jak kpt. Widejoko, była dla uczestników spotkania niepowtarzalną okazją do poznania mało znanych kart historii naszego narodu, a także lekcją patriotyzmu – powiedziała dyr. szkoły. – Ale niestety jesteśmy ostatnim pokoleniem, które ma zaszczyt spotykać żołnierzy Armii Krajowej, dlatego naszym obowiązkiem jest przekazywanie prawdy historycznej następnym pokoleniom. Mamy nadzieję, że po akademii i obejrzeniu filmu pt. „Ballada o Jureczku” w reżyserii Dariusza Walusiaka oraz spotkaniu z partyzantem, słowo „patriotyzm” naszym uczniom będzie się kojarzyło z miłością do Ojczyzny, codzienną, rzetelną nauką oraz pamięcią o doniosłych wydarzeniach z historii naszego kraju.

Ostatnim punktem spotkania było przekazanie szkole dziesięciu komputerów, które ufundował Klub Niedzieliska z Chicago, Gmina Szczurowa oraz Rada Sołecka z Niedzielisk. Przed wejściem do pracowni komputerowej wstęę przecięli: sołtys Kazimierz Wróbel, radna Krystyna Budyn, ks. prob. Józef Masłoń, dyr. Katarzyna Mach oraz uczeń Konrad Szlachta.

(m)



Liderzy klas gimnazjalnych

22 czerwca zakończył się rok szkolny 2017/2018. Dyrektorzy w przemówieniach podsumowali dorobek minionych dziesięciu miesięcy, najlepsi uczniowie otrzymali nagrody. Było ich wielu, ponieważ sukcesów edukacyjnych, a przede wszystkim sportowych było naprawdę dużo. Miniony rok był przedostatnim, w którym przeprowadzono egzamin gimnazjalny. W kwietniu 2019 r. przystąpią do niego jeszcze uczniowie klas trzecich gimnazjów, natomiast po raz pierwszy zdawać będą egzamin ósmoklasiści.

Podczas tegorocznego egzaminu gimnazjalnego w Szczurowej najwięcej punktów uzyskali: Aleksandra Latuszek, Bartosz Kozak, Adrian Rachwał, Marzena Śledź, Bartłomiej Cholewicki. W Zaborowie liderami okazali się: Jakub Gulik, Wiktor Dzik, Nikodem Kamysz, Klaudiusz Ciukaj i Jakub Giza.



Najlepsi absolwenci gimnazjum w Szczurowej.



Gimnazjalni liderzy z Zaborowa.

Zmiany w policji

23 maja podinsp. Bogusław Chmielarz został powołany na stanowisko komendanta powiatowej policji w Brzesku. Zastąpił mł. insp. Mirosława Moryła. Podinsp. Chmielarz w policyjnych szeregach służy od dwudziestu czterech lat. Doświadczenie zdobywał na różnych stanowiskach w pionie kryminalnym. Przed

objęciem obowiązków pełnił funkcję pierwszego zastępcy komendanta powiatowej policji w Dąbrowie Tarnowskiej, a następnie pierwszego zast. komendanta w Brzesku. Natomiast w Szczurowej po odejściu ze służby asp. sztab. Damiana Pleszyńskiego od października ub.r. funkcję kierownika posterunku pełni asp. sztab. Arkadiusz Cabak, pracujący w policji od 2003 r.

W szkołach bez zmian

Odbyły się konkursy na stanowiska dyrektorów. W ich wyniku od 1 września br. przez kolejną pięcioletnią kadencję kierować będą dotychczasowi szefowie. W Zaborowie swoją funkcję nadal będzie sprawował Mieczysław Chabura, nauczyciel historii, geografii oraz przyrody, zarządzający Szkołą Podstawową nieprzerwanie od 1999 r. Dyrektorem Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Uściu Solnym ponownie została Agnieszka Słowik, specjalistka od nauczania zintegrowanego, na stanowisku kierowniczym od r. 2000.

Sto flag na stulecie

Podczas tegorocznego Dnia Flagi, obchodzonego 2 maja, biało-czerwone flagi zawisły na wielu domach w naszej gminie, ale najwięcej było ich w Niedzielskich. Tamtejszy sołtys Kazimierz Wróbel wpadł bowiem na pomysł zakupienia setki narodowych flag, a pieniądze na ten cel znalazła Rada Sołecka oraz Wspólnota Gruntowa.

- Wszystkie flagi zostały rozdane mieszkańcom – wyjaśnił sołtys. – Akcja była związana ze zbliżającą się rocznicą odzyskania wolności przez Polskę, toteż główne jej motto brzmiało: „Sto flag na stulecie niepodległości”. Osobom starszym oraz samotnie mieszkającym w zawieszaniu flag pomagali strażacy.

Najaktywniejsza jednostka

Podsumowanie XII edycji programu Strażacy w Honorowym Krwiodawstwie „Ognisty Ratownik – Gorąca Krew” przyniosło wielki sukces Ochotniczej Straży Pożarnej w Kwikowie. Zajęła ona pierwsze miejsce na szczeblu krajowym w kategorii najaktywniejszych



jednostek i drugie za największą ilość pozyskanej krwi.

- Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do naszego zwycięstwa – powiedział prezes kwikowskich strażaków Rafał Pochroń. – To sukces wszystkich druhow oraz wielu innych osób, które wyraziły chęć bezinteresownej pomocy w postaci uczestnictwa w akcjach krwiodawstwa. To dzięki nim wszystkim udało się sprawić, że zwyciężyliśmy w skali kraju, chociaż jesteśmy małą jednostką.

Wiersze o wiosnie

11 kwietnia w sali widowiskowej GCK odbył się Gminny Konkurs Recytatorski dla pięcio- i sześciolatków. Przedszkolaki prezentowały własne interpretacje wierszy o tematyce wiosennej. Dominowały więc utwory J. Brzechwy, B. Lewandowskiej i M. Konopnickiej. Dwudziestu uczestników oceniali jury w składzie: Iwona Czesak, Teresa Klamka i Karolina Góra. Pierwsze miejsce zdobyła Oliwia Wolsza z Oddziału Przedszkolnego w Rudy-Rysiu, drugie przypadło Marii Przybyło z przedszkola w Strzelcach Wielkich, natomiast na trzecim miejscu znaleźli się (ex aequo) Emilia Kucharska ze Szkoły Podstawowej w Uściu Solnym oraz Adrian Czuj z SP w Szczurowej. Komisja konkursowa przyznała także wyróżnienia za najpiękniejszy strój wiosenny dla Zuzanny Stachury (przedszkole w Rudy-Rysiu) oraz Magdaleny Witek (SP w Szczurowej). Nagrody wręczała Marta Głęb – dyr. Komunalnego Przedszkola Publicznego w Szczurowej, a organizacją konkursu zajmowała się nauczycielka Aneta Siudut.

Rozwój społeczny i emocjonalny

„W dobie wzrastających zagrożeń uzależnieniem od narkotyków, alkoholu czy nikotyny ważną rolę naprawczą w życiu młodego człowieka odgrywa szkoła, która ma za zadanie zapewnić dziecku nie tylko prawidłowy rozwój intelektualny, ale także rozwój społeczny i emocjonalny” – taka myśl przyświecała organizatorom Gminnego Konkursu Wczesnej Profilaktyki w Uściu Solnym, w którym oprócz reprezentacji gospodarzy wzięli udział uczniowie ze szkół podstawowych z Niedzieliskach, Szczurowej, Zaborowie, Woli Przemyskiej i Strzelcach Wielkich. W młodszej grupie wiekowej (klasy I-III) pierwsze miejsce zajął Zespół Szkolno-Przedszkolny z Uścia, drugie – SP ze Szczurowej, a trzecie – SP ze Strzelca Wielkich. W grupie starszej (klasy IV-VII) także zwyciężyli gospodarze przed reprezentacją szkoły w Niedzieliskach, natomiast wyróżnienia otrzymali uczniowie z PSP w Zaborowie i Woli Przemyskiej.

Młodzieżówka w Wieliczce

Reprezentacja dziewcząt i chłopców Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej z Górki znakomicie zaprezentowała się podczas VI Wojewódzkich Młodzieżowych Zawodów Sportowo-Pożarniczych w Wieliczce. Czerwcowe zmagania odbywały się w dwóch konkurencjach. Było to rozwinięcie bojowe oraz bieg sztafetowy na

400 m z przeszkodami. Dziewczęta zajęły dwunaste miejsce, a chłopcy wywalczyli rewelacyjną trzecią lokatę zmagając się z bardzo dużą konkurencją. Do konfrontacji przystąpiło bowiem trzydzieści pięć drużyn. Skład grupy dziewcząt był następujący: Julia Bylica, Martyna Dymon, Oliwia Fugiel, Paulina Gurak, Anastazja Kamysz, Natalia Kozik, Anna Mikuś, Julia Papież, Kinga Skrzyńska. Drużynę chłopców tworzyli: Dariusz Babicz, Artur Bach, Przemysław Bach, Nikodem Biale, Nikodem Grzywiński, Michał Moskał, Hubert Pukał, Dominik Sierakowski, Mateusz Śliwiński, Paweł Śliwiński, Jakub Wojnicki.

Orkiestra hołduje tradycji

Trzeciomajowe koncerty szczurowskiej Orkiestry Dętej stały się już tradycją. W tym roku obchodziliśmy 227. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, która była połączona z obchodami Dnia Strażaka. W Szczurowej świętowanie rozpoczęto od mszy św. w intencji ojczyzny, którą odprawiono w kościele parafialnym. Po jej zakończeniu orkiestra zagrała na płycie szczurowskiego rynku przed pomnikiem ku czci ofiar obydwu wojen światowych.



Kuroń docenił potrawy

W kwartalniku „Moja Wieś” został ogłoszony konkurs kulinarny, którego jurorem był znany ekspert Jakub Kuroń. Należało udowodnić, że potrawa jest związana z regionem, opisać historię jej powstania, podać dokładny przepis, przygotować i wysłać zdjęcia.



Członkinie Stowarzyszenia Ziemi Strzeleckiej „Złoty Kłós”.

Spośród laureatów trzeciego etapu Ogólnopolskiego Konkursu „Kulinarna Biblia Polskich Potraw Tradycyjnych” wyłonionych z tysięcy nadesłanych zgłoszeń znalazły się:

1. Babcina kapusta z sodziokami, którą przygotowały członkinie Mobilnego Klubu Seniora Gminy Szczurowa (przewodnicząca Zofia Solak);

2. Groch z pęcakiem przygotowany przez Stowarzyszenie Ziemi Strzeleckiej „Złoty Kłós” (prezes Zofia Solak).

Zgłoszenia, które zostały wyróżnione, zostaną opublikowane w „Kulinarnej Biblii Polskich Potraw Tradycyjnych”.

Strażacy w przedszkolu

Na zaproszenie dyr. Marty Głęb 25 maja w szczurowskim Komunalnym Przedszkolu Publicznym gościli strażacy. Ich wizyta wzbudziła duże zainteresowanie wśród dzieci. Podczas spotkania strażacy mówili o zasadach postępowania w przypadku pożaru i sposobach alarmowania służb ratunkowych, przypomnieli także numery alarmowe. Przedstawiciele OSP w Górcie zaprezentowali również kombinezony używane podczas powodzi oraz do walki z owadami, sprzęt do ochrony dróg oddechowych oraz ten, który wykorzystywany jest podczas akcji ratunkowo-gaśniczych. Po części teoretyczno-pokazowej strażacy zorganizowali próbę ewakuacyjną.

Narodowy Dzień Zwycięstwa

- Gromadzimy się tu, aby świętować Narodowy Dzień Zwycięstwa, aby oddać cześć pamięci wszystkim, którzy za to, abyśmy byli dziś wolni, zapłacili cenę najwyższą – powiedział podczas uroczystości w centrum Szczurowej dyr. GCK Grzegorz Zarych. Przypomniął, że to święto, ustanowione w 2015 r. przez władze państwowe, upamiętnia zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami. Siedemdziesiąt trzy lata temu, 8 maja 1945 r., Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację, która zakończyła trwającą od 1 września 1939 r. wojnę w Europie.

W obchodach rocznicy uczestniczyli przedstawiciele władz gminy, instytucji publicznych, policji i zakładów pracy. Uczniowie złożyli wiązanki kwiatów

pod pomnikiem ku czci ofiar wojen. W kościele parafialnym odprawiona została msza święta w intencji poległych, po której w sali widowiskowej GCK odbyła się akademii.

Festyn na Dzień Dziecka

Rada Rodziców Szkoły Podstawowej w Szczurowej z okazji Dnia Dziecka tradycyjnie przygotowała festyn rodzinny. Uczniowie klas młodszych i starszych mogli korzystać z wielu atrakcji, uczestniczyli też w licznych rozgrywkach sportowych.

- Przez organizację festynu chcieliśmy wspomóc szkołę w funkcji wychowawczej, ale również sprawić, aby dzieci uczące się w naszej szkole ciekawie i przyjemnie spędziły czas – powiedziała przewodnicząca Rady Rodziców Alicja Cholewicka.

Międzynarodowy Dzień Książki

Kwiecień i maj to nie tylko piękne wiosenne miesiące, ale także te, w których szczególną uwagę kieruje się na biblioteki. W r. 2018 Międzynarodowy Dzień Książki Dla Dzieci przypadł bowiem na 2 kwietnia. Święto obchodzone jest w ten dzień, ponieważ w 1805 r. urodził się słynny duński baśniopisarz Hans Christian Andersen.

Przy okazji obchodów Gminna Biblioteka Publiczna w Szczurowej gościła przedszkolaków z Ochronki Sióstr Służebniczek. Dzieci słuchały czytanych baśni w interpretacji dyr. Grzegorza Zarycha i bibliotekarki Anny Gdowskiej, potem kolorowały obrazki, uczestniczyły w grach i zabawach rozwijających spostrzegawczość oraz logiczne myślenie. Przygotowała je kier. GBP Teresa Klamka.

Po raz dwudziesty trzeci

10 czerwca w Woli Przemyskiej odbył się XXIII Gminny Przegląd Zespołów Folklorystycznych. Impreza miała formę festynu rodzinnego. Dorobek artystyczny przed liczną publicznością zaprezentowali uczniowie ze szkół w Woli Przemyskiej, Strzelcach Wielkich, Niedzieliskach, Szczurowej, Zaborowie oraz Zespołu Szkolnego-Przedszkolnego w Uściu Solnym.

- Folklor, a szerzej kultura ludowa, to na przestrzeni wieków jeden z ważniejszych składników kultury narodowej, co dokumentuje i potwierdza historia kultury. Naszym wolskim przeglądem co roku dokładamy tylko do tego szerokiego pojęcia skromne cegiełki – powiedział sołtys Woli Przemyskiej, a zarazem przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha.

Sprostowanie

W numerze 1/2018 „W Zakolu Raby i Wisły” ukazał się wywiad z Julianem Rakoczym pt. „Mogłem pomóc wielu działaczom i sędziom”. Omyłkowo podano inne imię Pana Rakoczego. Za pomyłkę przepraszamy.

REDAKCJA

Rozmowa z wójtem Gminy Szczurowa Marianem Zalewskim

Przed nami wielkie wyzwanie

Red.: - Podczas ostatniej Sesji Rady Gminy radni zwiększyli udział finansowy samorządu gminnego na rzecz Zarządu Dróg Wojewódzkich. Na co zostały przeznaczone te pieniądze?

Wójt: - Zarząd Województwa Małopolskiego, zgodnie z naszym wnioskiem, zdecydował o potrzebie opracowania nowej decyzji środowiskowej na budowę zachodniej obwodnicy Rudy-Rysia. Po podpisaniu stosownych umów z samorządami ZDW w Krakowie ogłosił przetarg na wykonanie dokumentacji obejmującej opracowanie trzech wersji obwodnicy, z których wybrany będzie najkorzystniejszy wariant jej przebiegu i wydana decyzja środowiskowa. Po otwarciu ofert okazało się, że najkorzystniejsza z nich określa koszty w wysokości 614 tys. zł i przekracza zaplanowane na ten cel środki finansowe o przeszło 294 tys. zł. Żeby więc nie tracić czasu na ogłaszanie kolejnego przetargu, Zarząd Dróg Wojewódzkich zwrócił się do samorządów, aby podpisały aneksy do wcześniej zawartej umowy. Chodzi o zwiększenie partycypacji w kosztach. Dzięki uchwaleniu dodatkowej dotacji to ważne dla naszej gminy zadanie będzie kontynuowane.

Red.: - Z informacji zamieszczonych na stronach internetowych Urzędu Marszałkowskiego wynika, że nasza gmina należy do czołówki małopolskich samorządów pod względem ilości projektów, które zostały pozytywnie ocenione przez panele ekspertów...

Wójt: - Faktycznie, wszystkie projekty i wnioski złożone w związku z ogłaszanymi przez Urząd Marszałkowski konkursami, jako instytucję zarządzającą i wdrażającą fundusze europejskie, krajowe i własne, m.in. na prace budowlano-remontowe remiz OSP, zabytków, boisk sportowych i kapliczek, a także składane do ministerstw, przeszły pozytywnie procedury konkursowe oraz weryfikacyjne. Na niemal wszystkie z nich, z wyjątkiem jednego, który znalazł się na liście rezerwowej, otrzymaliśmy dofinansowanie. Obecnie jesteśmy na etapie uzyskiwania ostatnich pozwoleń ze Starostwa Powiatowego w Brzesku, realizacji i rozpoczynania części zadań, przygotowywania dokumentów przetargowych oraz ogłaszania przetargów na kolejne inwestycje, jak również podpisywania umów z instytucjami, dzięki którym pozyskaliśmy środki finansowe.

Red.: - O jakich kwotach mówimy?

Wójt: - Ogółem wartość inwestycji, na które do chwili obecnej otrzymaliśmy dofinansowanie, to 26 mln zł, ale nie licząc zadań do wspólnej realizacji z województwem i powiatem, jak też kolejne 20 mln zł na scalanie gruntów w Strzelcach Wielkich. Ponadto mamy już przygotowane kolejne osiem wniosków na

kwotę blisko 17 mln zł, oprócz opracowywanego przez WBG Kraków kolejnego scalania w Uściu Solnym i Popędzynie.

Red.: - Czy łatwo było pozyskać środki na tak dużą ilość projektów?

Wójt: - Chcąc otrzymać dofinansowanie dla jak największej ilości zadań, podjęliśmy pewne ryzyko, ponieważ nie mieliśmy pewności, jakie będzie stanowisko oceniających je ekspertów. Na szczęście okazało się ono korzystne dla naszej gminy. W przeciwieństwie do większości małopolskich samorządów prawie każdy z opracowanych przez nas projektów obejmował kilka zadań w różnych sołectwach. Przykładem tego może być pierwszy konkurs na rewitalizację, w ramach którego otrzymaliśmy dofinansowanie na siedem zadań w pięciu sołectwach gminy, gdy tymczasem prawie wszystkie gminy z Małopolski przygotowały tylko projekt na jedno zadanie. Ponadto ciągle staramy się wykorzystywać wszystkie inne możliwości, m.in. okazje w ramach tzw. małych grantów z zakresu projektów miękkich w oświacie, kulturze i sporcie. Uważam, że w zakresie zdobywania pieniędzy odnieśliśmy duży sukces także dlatego, iż projekty te obejmują zadania we wszystkich dwudziestu jeden sołectwach naszej gminy.

Red.: - Czy jednak Urząd Gminy poradzi sobie z ogromną pracą, jaką trzeba będzie wykonać? Mam na myśli całość przygotowań, liczne przetargi, nadzór nad realizacją oraz, co niezwykle ważne, rozliczeniem i trwałością tych projektów?

Wójt: - Mam pełną świadomość, że jest to wielkie wyzwanie dla stosunkowo niedużej liczby pracowników naszego Urzędu Gminy. Tym bardziej, że nie zlecamy, jak inne samorzady, przygotowania i rozliczania projektów oraz opracowywania procedur przetargowych firmom zewnętrznym. Są to jednak ostatnie tak duże środki finansowe z Unii Europejskiej i szkoda by było nie wykorzystać szansy. A mamy na to jeszcze niespełna cztery lata. Trzeba przy tym pamiętać, że ze względu na montaż finansowy wystąpią dodatkowe komplikacje z ich rozliczeniem, ponieważ jako wkład własny wykorzystujemy również inne źródła dofinansowania, np. umarzalne i preferencyjne pożyczki, których uzyskanie wymaga naprawdę dużego wysiłku. Pozytywną stroną zagadnienia jest jednak dobrze zorganizowany i merytorycznie przygotowany zespół pracowników, jak też duże zaangażowanie i wsparcie ze strony radnych naszej gminy.

Red.: - Obecnie zasady finansowania scaleń gruntów są bardzo korzystne, ponieważ w stu procentach pokrywa je Unia Europejska oraz budżet państwa, nie jest więc konieczny udział

finansowy właściciele gruntów. Poza tym jest to znakomita okazja zdobycia wielomilionowych dotacji na budowę dróg polnych, rowów i regulacji stosunków wodnych, jak też łatwego i stosunkowo taniego odtwarzania przez mieszkańców granic poszczególnych działek za pomocą GPS-u, bez potrzeby prowadzenia kosztownych i kończących się często w sądzie rozgraniczeń. Czy nasza gmina, choć jest to zadanie powiatu, planuje kolejne zadania poza wspomnianymi już terenami Strzelec Wielkich, Uścia Solnego i Popędzyny?

Wójt: - Tak, dzięki kilkuletnim konsultacjom podczas zebrań wiejskich uzyskano zgody, a więc jednocześnie pojawiły się szanse przygotowania podobnego zadania na dużym obszarze gruntów w rejonie Pojawia i Dołęgi. Pozytywnie odnieśli się również do słań uczestnicy zebrań wiejskich w Szczurowej, Górcie, Rząchowej, Ryłowej i pozostałej części Niedzielisk. W takiej sytuacji sensownym wydaje się podzielenie obszaru na dwa zadania. Jedno, na południe od przebiegającej przez Szczurową drogi wojewódzkiej z Tarnowa w kierunku Uścia Solnego, obejmujące całość lub część obszaru Szczurowej, Niedzielisk i Ryłowej. Drugie, na północ od tej drogi dla całości lub części obszaru Szczurowej, Rząchowej, Górki i ewentualnie Kopaczy Wielkich.

Red.: - **Dużo mówi się ostatnio o odnawialnych źródłach energii i czystym powietrzu. Czy również w tym zakresie planowane są jakieś działania?**

Wójt: - Nie tylko planujemy, ale już udało nam się wykonać kilka inwestycji na budynkach gminnych oraz wewnątrz nich, zdobyliśmy też pierwsze

środki finansowe na panele fotowoltaiczne i wymianę kotłów w indywidualnych gospodarstwach. Wspólnie z innymi samorządami, których jest czterdzieści jeden, a główny beneficjent to gmina Kocmyrzów-Luborzyca, udało się nam uzyskać dofinansowanie na projekt „Partnerski projekt budowy instalacji odnawialnych źródeł energii dla gmin województwa małopolskiego”. Znalazł się on na pierwszym miejscu listy projektów wybranych do dofinansowania w ramach PROW na lata 2014-2020. Jest to poddziałanie „Rozwój infrastruktury produkcji energii ze źródeł odnawialnych”. Całkowita jego wartość wynosi 68 mln 991 tys. zł, a kwota dofinansowania – 36 mln 156 tys. zł. Dzięki temu partnerstwu w naszej gminie zostaną zamontowane 23 urządzenia wykorzystujące odnawialne źródła energii (8 instalacji fotowoltaicznych oraz 15 instalacji solarnych). Kolejnym ważnym projektem, przyczyniającymi się do poprawy jakości powietrza, jest wymiana starych kotłów węglowych na nowoczesne urządzenia grzewcze wykorzystujące paliwa stałe, biomasę lub gaz. W tym przypadku udało nam się zdobyć dofinansowanie razem z siedmioma gminami. Dzięki realizacji wspomnianej inwestycji w gminie Szczurowa wymienionych zostanie 155 starych kotłów (100 urządzeń na paliwa stałe i 55 na paliwa gazowe). Wartość projektu tylko dla Gminy Szczurowa wyniesie 1,63 mln zł, z czego 1,61 mln zł stanowi dotacja z Regionalnego Programu Operacyjnego. Przypominam, że w dalszym ciągu w Urzędzie Gminy zbierane są deklaracje mieszkańców, celem przygotowania kolejnych wniosków na pozyskanie środków zewnętrznych.

Red.: - **Dziękuję za rozmowę.**

(gr)



Kolejny etap budowy szczurowskiej Strefy Aktywności Gospodarczej (widok z drona).

Rozmowa z Markiem Antoszem, członkiem Zarządu Powiatu Brzeskiego

Wszystkich traktujemy z szacunkiem

Red.: - Powiat na terenie naszej gminy postrzegany jest przede wszystkim poprzez drogi. Jak Pan ocenia dorobek w tym zakresie?

- Inwestycje w infrastrukturę drogową były jednymi z najważniejszych, jakie uwzględniliśmy w założeniach do realizacji w mijającej kadencji. Pamiętamy jednak, że długość sieci dróg powiatowych to 256 km. Potrzeb jest więc wiele. Zdecydowana większość dróg została wyposażona w nowe nawierzchnie, co widać także na terenie gminy Szczurowa. Ostatnio najwięcej w tym zakresie zyskali mieszkańcy Uścia Solnego, ponieważ przebudowa ponad trzech kilometrów drogi z Bochni przez Uście Solne w kierunku Barczkowa pochłonęła aż 1,5 mln zł. Gdyby nie to, że przed dwoma laty w pięcioosobowym Zarządzie Powiatu Brzeskiego udało mi się przekonać większość członków do tego, że właśnie ta inwestycja ma sens, z pewnością do dzisiaj nie byłoby na nią pieniędzy. A prawda jest taka, że zdobycie tego poparcia wcale nie było łatwe. Trzeba jednak przyznać, że od początku mogłem liczyć na starostę Andrzeja Potęgę, a z ramienia gminy bardzo

aktywnie wspierał realizację tej inwestycji wójt Marian Zalewski. Natomiast ostatnie miesiące to przede wszystkim definitywne zakończenie przebudowy drogi od mostu w Górcie przez Kwików, Zaborów i Pojawie do skrzyżowania w lesie pomiędzy Wał-Rudą i Jadownikami Mokrymi. Po wykonaniu nowej nawierzchni oraz kosztownego odwodnienia przez wieś Pojawie, przysłowiowym postawieniem kropki nad „i” dla całej trasy było zakończenie prac na prawie kilometrowym

odcinku poza terenem zabudowanym. Zarząd wyszedł również naprzeciw wnioskowi mieszkańców Wrzępi, które w formie pisemnej dostarczał sołtys i wiceprzewodniczący Rady Gminy Andrzej Fiołek. Najpierw nową nawierzchnię położono na głównej drodze od mostu na Gróbce, a kilka tygodni temu na całym kilometrze przez wieś, dzięki czemu zdecydowanie zyskało pod względem wizerunkowym centrum Wrzępi. Ponadto zgodnie z prośbą mieszkańców i w trosce o bezpieczeństwo uczestników ruchu na skrzyżowaniu w pobliżu kaplicy zamontowane zostały dwa nowe lustra drogowe. Natomiast na drodze Rudy-Rysie – Borek, łączącej gminy Borzęcin i Szczurowa, nawa nawierzchnia powstała na odcinku 1,3 km.



Droga powiatowa przez Wrzępię.



Pojawie. Nowa nawierzchnia na końcowym odcinku drogi od mostu na Wiśle w Górcie do Wał-Rudy.

jest bardzo ograniczony. Dlatego mimo wielokrotnie ogłaszanych przetargów nie znalazł nabywcy. Kilka lat temu wicestarosta Ryszard Ożóg zaproponował utworzenie w nim Domu Dziecka. Ta koncepcja jednak nie uzyskała poparcia, a konsultowano ją także z mieszkańcami Zaborowa. Podczas jednego z ubiegłorocznych posiedzeń Zarządu Powiatu bardzo długo dyskutowaliśmy na temat jego przyszłości i doszliśmy do wniosku, że najsensowniejszym

- Czy Zarząd Powiatu ma pomysł na zagospodarowanie budynku po Ośrodku Zdrowia w Zaborowie?

- Obiekt położony w centrum Zaborowa jest przykładem nowoczesnego budownictwa z lat 70. XX w., ale niestety dzisiaj standardy nowoczesności są inne niż wówczas, toteż według aktualnych wymogów prawnych zakres wykorzystania budynku

jest bardzo ograniczony. Dlatego mimo wielokrotnie ogłaszanych przetargów nie znalazł nabywcy. Kilka lat temu wicestarosta Ryszard Ożóg zaproponował utworzenie w nim Domu Dziecka. Ta koncepcja jednak nie uzyskała poparcia, a konsultowano ją także z mieszkańcami Zaborowa. Podczas jednego z ubiegłorocznych posiedzeń Zarządu Powiatu bardzo długo dyskutowaliśmy na temat jego przyszłości i doszliśmy do wniosku, że najsensowniejszym

posunięciem będzie uruchomienie Środowiskowego Domu Samopomocy. Jeden jest już na południu, w Łysej Górze, drugi powinien pojawić się na północy powiatu. Przemawia za tym fakt, iż w gminie Szczurowa i okolicy wiele osób przejawia zainteresowanie tego typu instytucją. Można nawet stwierdzić, że czekają na to, aby mieli możliwość otrzymania profesjonalnej opieki i rozwoju. Aktywizacja osób niepełnosprawnych jest przecież jednym z najważniejszych zadań samorządu. To, co należy do powiatu, zostało już zrobione. Wykonano projekt, kosztorys, plan zagospodarowania. Mamy więc wszystko, co od strony technicznej i formalnej potrzebne jest do wykonania modernizacji i uruchomienia Środowiskowego Domu Samopomocy. Tego typu inwestycje oprócz wsparcia zewnętrznego wymagają także wkładu własnego. Powiat na to jest gotowy, a ponadto wsparcie w adaptacji budynku zapewniła także Gmina Szczurowa. Teraz pozostaje czekać na decyzję Ministerstwa Finansów, które, miejmy nadzieję, znajdzie pieniądze na ten cel (1,4 mln zł), a ŚDS będzie w przyszłości służył także mieszkańcom gminy Borzęcin, Wietrzychowice i Koszyce.

- 15 czerwca odbyła się sesja absolutoryjna Rady Powiatu. Jak Pan skomentuje wynik głosowania nad absolutorium dla Zarządu Powiatu?

- Zarząd Powiatu jednogłośnie otrzymał skwitowanie za r. 2017. Uważam, że jest to przejaw uznania ze strony radnych powiatowych dla naszej pracy. Jej efekty dają satysfakcję. Zadań zrealizowanych w minionym roku było mnóstwo, wśród nich także wiele projektów w ramach pozyskanych środków unijnych.

Jesteśmy jednak świadkami ostatniego tak dużego wsparcia dla Polski ze strony Unii Europejskiej. Trzeba to wykorzystać najlepiej, jak to możliwe. Duże pieniądze w perspektywie finansowej na lata 2014-2020 to z jednej strony szansa na olbrzymi postęp w różnych dziedzinach, który, mam nadzieję, mieszkańcy powiatu dostrzegają, ale jednocześnie konieczność stosowania przez nas mądrej polityki finansowej. Chodzi o to, aby po zakończeniu realizacji projektów nie pozostać w sytuacji skrajnego zadłużenia. W naszym powiecie wzorem do naśladowania jest pod tym względem sposób gospodarowania i zarządzania w gminie Szczurowa, która od lat jest jednym z liderów wykorzystania funduszy unijnych przy znikomym zadłużeniu. Ponadto r. 2017 był czasem merytorycznych dyskusji, które w przypadku Rady Powiatu prowadziły do konstruktywnych wniosków i miały na celu rozwiązywanie problemów mieszkańców powiatu, a nie uprawianie polityki, która wywołuje głównie złe emocje i konflikty. Dlatego właśnie za mądrą postawę należy się podziękowanie wszystkim radnym. Sądzę, że konsensus udało się osiągnąć także z tego względu, że staraliśmy się równo traktować wszystkie gminy. W naszym powiecie już od kilku kadencji nie ma gmin wygranych i przegranych, wszyscy przedstawiciele samorządów terytorialnych i mieszkańcy są traktowani z szacunkiem. Myślę, że to główna przyczyna sytuacji, że absolutorium przyjęto bez głosów krytycznych.

- Które z zadań realizowanych obecnie uważa Pan za najważniejsze?

- Jednym z najważniejszych i najpotrzebniejszych



Wizualizacja budynku byłego Ośrodka Zdrowia w Zaborowie, przygotowana przez Starostwo Powiatowe w Brzesku, do wniosku o środki z Ministerstwa Finansów, które pozwolą na adaptację obiektu w celu uruchomienia Środowiskowego Domu Samopomocy.

jest rozpoczęta modernizacja mocno przestarzałego bloku operacyjnego oraz pododdziału chirurgii urazowo-ortopedycznej Szpitala Powiatowego w Brzesku. Udało się uzyskać na ten cel dofinansowanie z Unii Europejskiej, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020. Całkowity koszt zadania to prawie 10 mln zł, przy czym ponad 5 mln zł stanowi dofinansowanie unijne, a 250 tys. pochodzi z budżetu państwa. Umowa gwarantująca przyznanie dofinansowania została podpisana 4 czerwca br., natomiast wszystkie prace mają się zakończyć do lipca 2019 r. Blok operacyjny zostanie powiększony, w efekcie powstaną trzy sale operacyjne z zapleczem techniczno-socjalnym oraz sala do wybudzenia pacjentów. Modernizacja będzie dotyczyła zarówno zmiany układu pomieszczeń, ciągów komunikacyjnych, jak też instalacji wodno-kanalizacyjnej oraz klimatyzacji. Zaplanowaliśmy także zakup nowego sprzętu. Będą to defibrylatory, pompy infuzyjne, kardiomonytory, centralna stacja monitorowania, ssaki elektryczne, diatermie, stoły operacyjne, aparat RTG umożliwiający wykonanie zdjęć podczas operacji i w różnych pozycjach oraz system ogrzewania pacjenta. Zmiany na pododdziale chirurgii urazowo-ortopedycznej będą związane z dostosowaniem do potrzeb osób niepełnosprawnych. W planie jest tam też zakup nowego wyposażenia sal pacjentów. Szpital wzbogaci się również o nową aparaturę medyczną, która będzie służyć do diagnostyki chorób układu kostno-stawowego, mam na myśli cyfrowy aparat RTG,

densytometr oraz ultrasonograf. Brzeski szpital przygotowywał się do tego remontu od dawna. Zwłaszcza w przypadku bloku operacyjnego był on konieczny. Wszak wykonuje się tam ok. 2 tys. operacji rocznie, a trzeba pamiętać, że obowiązkiem Zarządu Powiatu było doprowadzenie do tego, aby dostosować go do poziomu obowiązujących norm i wymogów określonych przez Ministerstwo Zdrowia.

- Jakie są wyniki naboru do szkół, dla których organem prowadzącym jest powiat?

- Możemy mówić na razie o wstępnych wynikach i są one bardzo dobre, natomiast ostateczne poznamy dopiero w sierpniu, gdy wszyscy młodzi ludzie zdecydują o swoich wyborach szkół ponadgimnazjalnych. Od kilku lat najlepiej sobie radzi Zespół Szkół nr 2 w Brzesku przy ul. Piastowskiej. Tam trafia najwięcej absolwentów gimnazjów. Jednak Zespół Szkół w Szczurowej także posiada wiele atutów i dzięki temu od 1 września ponownie wystartuje jedna klasa technikum oraz jedna szkoły branżowej. Świat się ciągle zmienia, żyjemy w czasie dynamicznego rozwoju technologii, aby więc nadążyć za tymi zmianami, trzeba zdobywać solidne podstawy i rzetelne wykształcenie. Dlatego w przyszłym roku planujemy poważną reorganizację Zespołu Szkół nr 1 w Brzesku, znajdującym się w nowym obiekcie przy ul. Okulickiego. W kilkuletniej perspektywie powinna ona przynieść znaczącą korzyść uczniom i zatrudnionych tam nauczycielom, a także społeczności powiatu.

- Dziękuję za rozmowę.

MAŁGORZATA TRACZ



Szpital Powiatowy w Brzesku.

Zespoły Ziemi Szczurowskiej 2018



Zespół Folklorystyczny Szkoły Podstawowej w Szczurowej (klasy gimnazjalne). Rząd pierwszy (od lewej): Julia Niewola, Maciej Cholewicki, Marta Cierniak, Jakub Cholewicki. Rząd drugi (od lewej): Izabela Opiola, Julia Krystkowska, Kinga Fijałkowska, Kinga Pudełek, Wiktoria Czuchra, Weronika Rębacz, Julita Czarny, Aleksandra Bernady, Wiktoria Dziewońska. Rząd trzeci i (od lewej): Bartłomiej Sikora, Bartosz Wilk, Damian Maj, Maciej Turaczy, Jan Niewolak, Szymon Solecki, Anita Miśkowiec, Bartłomiej Powroźnik, Laura Dopnik, Marcin Pamuła, Patryk Maj, Piotr Budyn, Michał Pastuch – kierownik muzyczny.



Szkoła Podstawowa w Szczurowej – Zespół Folklorystyczny „Kukuleczka” (grupa młodsza i średnia) oraz **Szkoła Podstawowa w Szczurowej – Zespół Folklorystyczny „Pastuszkowe Granie”**. Rząd dolny (od lewej): Oliwia Górka, Julia Ostrowska, Karolina Bącznińska, Emil Białe, Patrycja Guzek, Jarosław Żelazo, Antoni Kordecki, Katarzyna Zadróż, Martyna Gwizdała, Sabina Zadróż, Zuzanna Świątek, Nikola Król, Amelia Rębacz, Gabriela Grzesik, Filip Wojnicki, Milena Jastrzębska, Gabriela Samolej. Rząd górny (od lewej): Wiktor Dzień, Michał Pastuch – kierownik muzyczny, Jakub Maślak, Stanisław Kordecki, Justyna Guzek, Piotr Budyn, Martyna Hanek, Julia Dobosz, Justyna Turaczy, Izabella Czesak, Oskar Kapa, Oliwia Dopnik, Rokszana Dzień, Julia Wróbel, Gabriel Chłopecki, Oliwia Bawół, Maciej Mączko, Julia Szafraniec, Dominika Czuchra, Anna Jamrożek, Justyna Młynarczyk, Julia Mędek, Krzysztof Budyn, Gabriela Grochola, Magdalena Walas, Daniel Kabat, Kacper Babicz, Marta Cierniak, Witalina Pastuch – choreograf.



Szkoła Podstawowa w Strzelcach Wielkich – Zespół Folklorystyczny „Mali Strzelicianie”. Rząd pierwszy (od lewej): Emilia Mądra, Emilia Golonka, Arkadiusz Cebula, Patryk Jakubowski, Wiktoria Jakubowska, Grzegorz Cebula, Michał Biernat, Nikodem Maj. Rząd drugi (od lewej): Hubert Filipski, Karolina Rzeźnik, Wawrzyniec Oleksy, Emilia Kordecka, Paulina Bawół, Agnieszka Cupał, Patryk Filipski, Julia Kraś, Kinga Skura, Wiktor Łaptas, Łukasz Opióła. Rząd trzeci (od lewej): Michał Pastuch – kierownik muzyczny, Adrian Gałek, Bartłomiej Sikora, Izabela Opióła, Marcielina Kosata, Bartosz Wilk, Adam Policht, Damian Maj, Stanisław Gurgul – choreograf.



Szkoła Podstawowa w Woli Przemkowskiej. Rząd dolny (od lewej): Katarzyna Prus, Estera Rębacz, Magdalena Padło, Lena Dymon, Jakub Śliwiński, Gabriela Krzeczowska, Maciej Mika, Wiktoria Krzeczowska, Marta Tyrcha, Joanna Koziół. Rząd górny (od lewej): Paulina Śliwińska, Andrzej Witnik, Justyna Biś, Zuzanna Giza, Sylwester Badzioch, Gabriela Śliwińska, Filip Małocha, Izabela Cieśla, Michał Chyłka, Kamil Biś, Magdalena Drytko, Piotr Prus. Rząd trzeci: Krystyna Szczepanek – opiekunka, Paweł Marek – akompaniator.



Szkoła Podstawowa w Zaborowie. Rząd dolny (od lewej): Weronika Mucek, Nikola Bratko, Ksawery Bieniaś, Julia Wojnicka, Kacper Mucek, Martyna Burzawa. Rząd górny (od lewej): Michał Pastuch – kierownik muzyczny, Przemysław Caban, Stanisław Gurgul – choreograf, Mateusz Beresiński, Izabela Caban, Igor Bieniaś, Oskar Pawlik, Oliwia Beresińska, Patrycja Tabor, Adrian Gałek.



Zespół Szkolno-Przedszkolny w Uściu Solnym. Rząd dolny (od lewej): Wiktoria Rydz, Wiktoria Mądziel, Kacper Czajka, Oliwia Kłyś, Dominik Podgórski, Julia Adamska, Igor Gargul, Gabriela Gajos, Patrycja Szczupak-Biel. Rząd górny (od lewej): Damian Słowik, Anna Plebańczyk, Aleksandra Dąbrowska, Izabela Sadkowska, Julia Czajka, Julian Maj, Aleksandra Janik, Julia Stołek, Robert Piekarz, Filip Zaczyński, Amelia Kurnik, Martyna Łach, Justyna Solak – opiekunka.



Szkoła Podstawowa w Niedzieliskach. Od lewej: Sylwester Kania, Katarzyna Zajęc, Magdalena Stasiak, Jakub Kawa, Michał Winczura – opiekun, Julia Kania, Krystian Kania, Maja Stasiak, Maciej Hudyma.

Podczas uroczystości zaprezentowaliśmy układ choreograficzny. Tysiące ludzi zgromadzonych na widowni biły brawo. To było dla nas niesamowite przeżycie.

Chłopecki (6)

- Wróciłem więc z wojska – kontynuuje pan Władysław. - Szukałem pracy. Dowiedziałem się, że w Zaborowie potrzebują kogoś takiego jak ja, bo w tamtejszym Domu Ludowym od 22 lipca 1951 r. działał Dom Kultury. Jego kierownikiem został pochodzący z Przybysławic Jan Szpara, podczas okupacji niemieckiej zajmujący się kolportażem nielegalnej prasy, człowiek bardzo zasłużony dla rozwoju kultury ludowej. Zatrudnił mnie, ponieważ słusznie liczył na to, że potrafię zająć się folklorem. Na początku udało mi się stworzyć tercet. Wspaniale śpiewały w nim Wanda Antosz (wszyscy tak do niej się zwracali, chociaż jej prawdziwe imię to Anna), Józefa Boroń i Zofia Boroń. Wtedy dopiero co do Zaborowa przeprowadził się Franciszek Jurkowski z żoną i został kierownikiem szkoły. On także mocno wspierał kulturę, zachęcał dzieci i starszych do tego, żeby tańczyli w zespole, który założyłem. Mogłem też liczyć na pomoc miejscowej bibliotekarki Marii Gulik, aktywnie działającej na polu różnych form życia kulturalnego od 1 lutego 1955 r., gdy powstała biblioteka i rozpoczęło się gromadzenie księgozbioru. Ponadto trzeba pamiętać, że zaborowianie mieli bogate tradycje ludowe, związane m.in. z działalnością rozstrzelanego przez Niemców Jędrzeja Cierniaka. Te wszystkie elementy przyczyniły się do tego, że udało się odbudować bazę materialną dla działalności kulturalnej.

Po pół roku prób w sali Domu Kultury zespół wziął udział w eliminacjach powiatowych konkursu w Brzesku. Zajęliśmy pierwsze miejsce i przejęliśmy proporzec przechodni od wcześniejszych zwycięzców, członków zespołu z Lisiej Góry. W owym czasie dojeżdżałem też do Szczurowej, gdzie było najwięcej młodych ludzi. Założyłem m.in. kwartet męski, ale podjąłem również próbę stworzenia zespołu. Chłopaków i dziewczyn chętnych do tańczenia było sporo.

W 1954 r. spotkało nas wielkie wyróżnienie. Pamiętam dokładnie dzień, gdy otworzyłem kopertę, a w niej było zaproszenie do udziału w Centralnych Dożynkach w Lublinie. Czytałem w gazetach, że władze

zdecydowały o zorganizowaniu w tym mieście obchodów X rocznicy powołania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, którego finałowym akcentem miały być dożynki, ale nigdy przez myśl mi nie przeszło, że zaproszą tam kogoś z naszych okolic. Gdy nadszedł wrzesień, grupa Krakowiaków i Krakowianek z Zaborowa i Szczurowej po raz pierwszy w życiu wybrała się pociągiem z Brzeska do Warszawy, a stamtąd do Lublina. Podczas uroczystości zaprezentowaliśmy układ choreograficzny. Tysiące ludzi zgromadzonych na widowni biły brawo. To było dla nas niesamowite przeżycie.

W drodze powrotnej ze stacji w Słotwinie miała nas zabrać ciężarówka Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” ze Szczurowej, ale mocno się spóźniła, bo kierowca musiał nią wcześniej rozwieźć chleb do sklepów. Gdy więc rano wysiedliśmy z pociągu i okazało się, że przed nami długie czekanie, kapela zagrała na peronie, a nasze dziewczyny zaczęły tańczyć. Dołączyli się do nich jacyś chłopcy mający jechać do pracy w Nowej Hucie. Kilku z nich tak się spodobało towarzystwo naszych dziewczyn, że zrezygnowali z dniówki i zostali z nami do południa, aż przyjechała po nas ciężarówka.

Widocznie wypadliśmy dobrze, skoro w 1956 dotarło do nas kolejne zaproszenie na dożynki w Warszawie. Razem z młodymi ludźmi z całego kraju ubranymi w najprzeróżniejsze stroje ludowe szliśmy w ko-

rowodzie obok nowo wybudowanego Pałacu Kultury i Nauki. Wtedy do stolicy pojechali ze mną członkowie zespołów ze Szczurowej i Jadownik Mokrych.

A po powrocie dostałem wezwanie do stawienia się w siedzibie Powiatowego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy ul. Kościuszki 2 w Brzesku. Sekretarz propagandy partyjnej zapytał mnie, na ilu etatach pracuję. Okazało się, że został przez kogoś poinformowany, iż oprócz prowadzenia zespołów w Zaborowie i Szczurowej znajdują jeszcze czas na to, aby zagrać na zabawach tanecznych i... w zaborowskim kościele.

MAREK ANTOSZ



Plakat według projektu Lucjana Jagodzińskiego

W Strefie Aktywności Gospodarczej

Wyłoniona w przetargu firma AG System przystąpiła do kontynuacji prac przy budowie Strefy Aktywności Gospodarczej w Gminie Szczurowa. Wykonywana jest infrastruktura techniczna o pow. blisko 18 ha w rejonie granic Niedzielisk, Szczurowej i Rajska. Do tej pory w pełni została doprowadzona sieć wodociągowa oraz kanalizacyjna. Trwa natomiast budowa dalszego odcinka drogi w strefie wraz z chodnikiem, oświetleniem ulicznym oraz montażem urządzeń bezpieczeństwa ruchu, jak barierki i balustrady ochronne.

Całkowity koszt prac to prawie 4 mln zł, przy czym dofinansowanie otrzymane z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020 to 3 mln 184 tys. zł.

O tym, jak potrzebna jest ta inwestycja, świadczy fakt, iż na terenie szczurowskiej Strefy Aktywności Gospodarczej prace przy budowie swojego przedsiębiorstwa na 5 ha prowadzi już pierwszy inwestor.

Półtora miliona dotacji

15 maja 2018 r. w sali budynku GCK w Szczurowej odbyło się spotkanie informacyjne, dotyczące wymiany starych kotłów węglowych dla osób, które zakwalifikowały się do tego projektu. Podczas prezentacji zostały przedstawione szczegółowe wymogi, jakie muszą spełnić mieszkańcy, aby otrzymać dotację, prawidłowo ją rozliczyć. Informowano także, jakie są konsekwencje nieprzebrzegania zasad programu, w wyniku którego pozyskano 1,5 mln zł dotacji dla stu pięćdziesięciu gospodarstw. Zostały również omówione zapisy umowy oraz regulaminu przyznania dotacji.

Przebudowa boiska sportowego

Sukcesem zakończyły się starania dyr. Szkoły Podstawowej w Strzelcach Wielkich Doroty Jaszczowskiej i wójta Mariana Zalewskiego w zakresie pozyskania środków finansowych na modernizację boiska sportowego. 20 kwietnia gospodarz naszej gminy odebrał promesę, która gwarantuje dofinansowanie z budżetu województwa. Dzięki temu przebudowane zostanie boisko sportowe obok strzeleckiej podstawówki.

Do pilotażowego konkursu „Małopolskie boiska” przystąpiło sto sześć jednostek samorządu terytorialnego. Zgłosiły do remontu trzysta czterdzieści jeden boisk. Po weryfikacji wniosków przez specjalistów i Urząd Marszałkowski w Krakowie do dofinansowania zakwalifikowały się tylko pięćdziesiąt cztery projekty, w tym znakomicie przygotowany, a dotyczący Strzelców Wielkich. Boisko zostanie powiększone do wymiarów 40x20 m oraz wyposażone w bezpieczną nawierzchnię poliuretanową. Ponadto zostaną zakupione piłkochwyty, bramki, siatki, siedziska i piłki. Planowany koszt zadania to ok. 400 tys. zł, z czego 194 tys. 542 zł będzie dotacją z budżetu województwa.

Przystanek dla rowerzystów

Niewielka wieś Popędzyna dołączyła do grona miejscowości przyjaznych rowerzystom. Stało się tak dzięki aktywności jej sołtysa – Czesława Jesionki. Zgodnie z jego koncepcją zagospodarowano teren polany leśnej. Powstało tam miejsce odpoczynku dla rowerzystów, którzy korzystają z nowo wybudowanej Wiślanej Trasy Rowerowej. Z myślą o nich zamontowane zostały stoliki i ławki.

Budowa w Szczurowej-Zakręciu

W Szczurowej-Zakręciu powstaje zakład produkcyjno-usługowy elementów metalowych. Firma produkuje ogrodzenia zarówno dla budownictwa jednorodzinnego, osiedli, jak i obiektów specjalistycznych, wykonuje również zamówienia według dostarczonych wzorów, katalogów i zdjęć, a także realizuje indywidualne projekty twórcze klientów.



Kolejne pomoce dydaktyczne dla szkół

Gmina Szczurowa pozyskała prawie 30 tys. zł z rządowego programu „Aktywna tablica”, za które można zakupić m.in. interaktywne monitory dotykowe, tablice interaktywne i projektory. W nowoczesne pomoce dydaktyczne wzbogacą się dwie szkoły podstawowe – w Szczurowej i Strzelcach Wielkich. W ubiegłym roku sprzęt w ramach rządowego programu zakupiono do szkół w Niedzieliskach, Uściu Solnym i Zaborowie. Głównym celem programu jest umożliwienie wykorzystywania w procesie dydaktycznym nowoczesnych pomocy dydaktycznych, wybranych przez szkoły zgodnie z ich zdefiniowanymi potrzebami, podniesienie kompetencji uczniów i nauczycieli przez zmianę sposobu myślenia o możliwościach wykorzystania nowych technologii.

Ponad 19 mln zł dzięki powiatowi

Starosta Powiatu Brzeskiego złożył projekt dotyczący scalania gruntów w Strzelcach Wielkich, dzięki czemu udało się uzyskać dofinansowanie ze środków



europiejskich i rządowych w wysokości 19 mln 945 tys. zł. W związku z tym 14 maja w Starostwie Powiatowym odbyło się uroczyste przekazanie umowy o przyznaniu pomocy na prowadzenie tejże operacji scaleniowej. Wicemarszałek Małopolski dr hab. Stanisław Sorys, który z dużym zaangażowaniem wspierał projekt i osobiście angażował się w działania z nim związane w ramach współpracy z Bawarią, wręczył staroście Andrzejowi Potępie umowę gwarantującą przyznanie środków unijnych. W spotkaniu uczestniczyli także: wicestarosta Ryszard Ożóg, wójt Marian Zalewski, zastępca dyr. Departamentu Funduszy Europejskich Grzegorz Brach, radny wojewódzki Adam Kwaśniak oraz dwaj członkowie Zarządu Powiatu – Marek Antosz i Jarosław Gurgul. Ogólna powierzchnia gruntów wnioskowana do scalania przez właścicieli ze Strzelca to 1161,58 ha. Kwota przyznanej pomocy jest najwyższą spośród przekazanych dotychczas na scalanie gruntów w województwie małopolskim.

Sukces projektu partnerskiego

Projekt pn. „Zintegrowany produkt turystyczny Subregionu Tarnowskiego – Trasy Rowerowe Pogórza” złożony przez naszą gminę w partnerstwie z sześcioma innymi samorządami gminnymi oraz dwoma powiatami, działającymi w strukturach Tarnowskiej Organizacji Turystycznej, został pozytywnie oceniony przez Urząd Marszałkowski i zakwalifikował się do dofinansowania. Do Szczurowej trafi dotacja o wartości blisko 700 tys. zł na budowę odcinka ciągu pieszo-rowerowego o długości ok. 640 m w centrum miejscowości Niedzieliska i dwóch punktów obsługi rowerzystów w Niedzieliskach i Uściu Solnym z parkingiem, altanami i ławkami dla turystów. Ponadto planuje się wytyczenie i oznakowanie tras rowerowych na terenie gminy, które będą łączyć się z Wiślaną Trasą Rowerową oraz szlakami sąsiednich gmin.

Partnerzy przewidują również szeroką promocję tras rowerowych poprzez portale internetowe, kanały społecznościowe, publikacje, wydawnictwa, materiały informacyjno-promocyjne, mapy, katalog, plakaty, ulotki z wykorzystaniem nowoczesnych technik teleinformatycznych.

Wszystkie trasy rowerowe projektu są zgodne z „Podręcznikiem do projektowania tras rowerowych”

i spójne z siecią głównych tras rowerowych zawartych w koncepcji budowy zintegrowanej sieci tras rowerowych, biegowych oraz narciarskich tras biegowych w województwie małopolskim.

Strefy rekreacji w czterech wsiach

Na początku czerwca Ministerstwo Sportu i Turystyki ogłosiło wyniki konkursu dotyczącego pierwszej edycji Programu Rozwoju Infrastruktury Sportowo-Rekreacyjnej o charakterze wielopokoleniowym – Otwarte Strefy Aktywności (OSA). Zainteresowanie nim ze strony samorządów było olbrzymie. Wpłynęło ponad 1400 wniosków, w tym ponad sto z samej Małopolski. Pozytywnie zaopiniowano 792, w tym 69 z woj. małopolskiego.

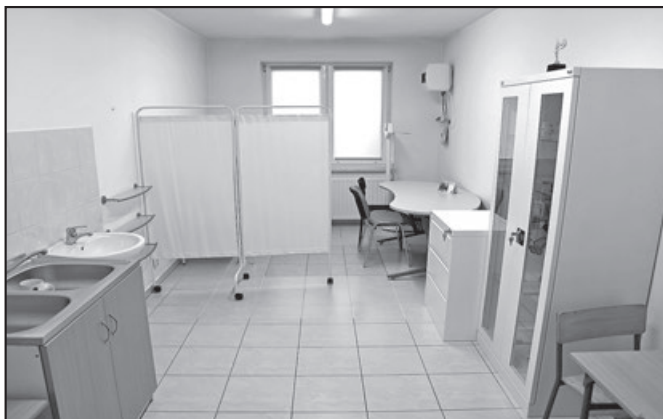
Dzięki dobrze przygotowanej przez pracowników Urzędu Gminy dokumentacji, uzyskaliśmy dofinansowanie w wysokości 125 tys. zł na realizację stref w czterech wsiach – Zaborowie, Górcie, Uściu Solnym i Rudy-Rysiu. Zakres prac przewiduje powstanie siłowni plenerowych (sześć urządzeń) oraz stref relaksu (ławki, kosze na śmieci, tablice informacyjne z regulaminem, stoliki do gier planszowych, tablice do gier. W Rudy-Rysiu dodatkowo powstanie plac zabaw o bezpiecznej nawierzchni, wyposażony w urządzenia dla dzieci o charakterze sprawnościowym i zabawowym. Koszt inwestycji wyniesie 279 tys. 522 zł.

Rewitalizacja nabiera rozpędu

Po trwającym około roku procesie oceny wniosków przez Urząd Marszałkowski w Krakowie, 28 maja wójt Marian Zalewski oraz skarbnik Maria Czesak podpisali umowę na dofinansowanie zadania o nazwie „Rewitalizacja obiektów społeczno-kulturalnych i przestrzeni publicznych na terenie gminy Szczurowa”. Marszałka reprezentował zastępca dyr. Departamentu Funduszy Europejskich Paweł Knapczyk. Całkowity koszt projektu to ponad 4 mln zł. Dotacja otrzymana w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego wynosi 2 mln 949 tys. zł. Pozostała część, czyli ponad 1 mln 147 tys. będzie pochodzić z budżetu Gminy Szczurowa. Projekt przewiduje rewitalizację remizy i rynku w Uściu Solnym, domów ludowych w Szczurowej-Włoszynie i Kopaczach Wielkich, remizy i domu ludowego w Kwikowie oraz zabytkowego parku i dawnego domu spółdzielczego w Strzelcach Wielkich.

Gabinety w pięciu szkołach

Miniony rok szkolny był wyjątkowym pod względem wysokości nakładów na profilaktykę zdrowotną uczniów. W odpowiedzi na dobrze uzasadnione wnioski wójta naszej gminy wojewoda przekazał dotację w kwocie 33 tys. 500 zł. Za te pieniądze zakupiono wyposażenie gabinetów pielęgniarek i higienistek szkolnych w Szczurowej, Niedzieliskach, Uściu



Gabinet w Szczurowej.



Gabinet w Zaborowie.

Solnym, Woli Przemyskiej i Zaborowie. Są w nich realizowane świadczenia gwarantowane. Dotacja

obejmowała całkowity koszt wyposażenia gabinetów, który wyniósł 6 tys. 700 zł. Wymienione placówki wyposażone zostały w stoliki zabiegowe, krzesła, biurka, szafy do przechowywania leków, szafy kartoteczne na dokumentację uczniów, parawany, kozetki oraz niezbędny sprzęt medyczny, jak stetoskopy, aparaty do pomiaru ciśnienia tętniczego krwi z kompletami mankietów dla dzieci i dorosłych, a także tablice do badania widzenia barwnego, badania ostrości widzenia oraz siatki centylowe wzrostu i masy ciała.

Ratunek dla zabytków

Gmina Szczurowa znalazła się na liście wnioskodawców, którzy złożyli projekty w Urzędzie Marszałkowskim i otrzymali dotacje w ramach programu „Kapliczki Małopolski”. Spośród stu czterech projektów złożonych do konkursu z całej Małopolski, procedury i oceny ekspertów przeszło siedemdziesiąt pięć. I na nie skierowano dofinansowanie. Wójt Marian Zalewski odebrał promesę na środki finansowe, dzięki którym przywrócona zostanie świetność drewnianej kapliczki z poł. XIX w. w Dołędze, znajdującej się na terenie parku dworskiego. Wniosek do konkursu nasza gmina przygotowała wspólnie z Muzeum Okręgowym w Tarnowie.

Kolejny konkurs ogłoszony został pod hasłem „Ochrona zabytków Małopolski”. Konkurencja była duża, ponieważ o środki finansowe ubiegało się ponad sto pięćdziesiąt gmin i parafii. Mimo to udało się zdobyć 30 tys. zł na prace konserwatorskie przy polichromii w zabytkowym dworze w Szczurowej.

Kultura

Co piąty mieszkaniec korzysta z biblioteki

Przybyło ponad tysiąc książek

Od 8 do 15 maja obchodziliśmy Tydzień Bibliotek, organizowany pod hasłem „(DO)WOLNOŚĆ CZYTANIA”, które nawiązywało zarówno do obchodzonego w tym roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, jak i do wielu symbolicznych i praktycznych odwołań ukazujących znaczenie nieskrępowanego żadnymi nakazami czy zakazami czytelnictwa i nieograniczonego dostępu do dziedzictwa kulturowego.

„(DO)WOLNOŚĆ CZYTANIA” zapewniają w największym stopniu biblioteki. Przypomnijmy, że w Polsce działa ponad 9 500 bibliotek publicznych, 930 naukowych, ponad 200 pedagogicznych, 21 000 szkolnych, blisko 1480 kościelnych i 152 biblioteki więzienne. Stanowi to łącznie ok. 32 000 placówek świadczących usługi biblioteczne. Są obecne w każdej gminie, w każdym miejscu, gdzie książka jest niezbędna do realizacji ważnych zadań naukowych, edukacyjnych, społecznych, a także ekonomicznych. Biblioteki zapewniają nieograniczony, bezpłatny dostęp do źródeł informacyjnych. Tylko biblioteki publiczne udostępniają rocznie ponad 130 mln książek i innych rodzajów dokumentów.

Gminna Biblioteka Publiczna w Szczurowej wraz z filiami w Dołędze, Zaborowie, Woli Przemyskiej, Uściu Solnym i Strzelcach Wielkich w r. 2017 wzbogaciła swoje zbiory o 1181 książek, których wartość wyniosła 33 432 zł. Zarejestrowaliśmy 1791 czytelników przy liczbie ludności gminy wynoszącej 9602 osoby. Wypożyczono 51 426 materiałów bibliotecznych. Ze statystyki wynika, iż co piąty mieszkaniec naszej gminy korzysta z biblioteki.

Wszystkich zainteresowanych, zwłaszcza te osoby, które do tej pory nie miały okazji zapoznać się ze zbiorami naszych bibliotek, zapraszamy szczególnie serdecznie. Jednocześnie zapewniamy, iż każdy znajdzie odpowiednią książkę dla siebie, ponieważ dysponujemy różnorodnym księgozbiorem – od tekstów dla najmłodszych, poprzez baśnie, legendy, romanse, kryminały, melodramaty, horrory, biografie, dramaty, poezję, słowniki, encyklopedie, aż do prasy codziennej.

TERESA KLAMKA
Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej

Rozmowa z ks. Maciejem Fleszarem, proboszczem parafii pw. św. Jana Pawła II w Brazzaville

Spotkanie z samym sobą

- W wieku kilkunastu lat, ucząc się w liceum, próbował Ksiądz swoich sił jako artysta plastyk, jednak po maturze wybór padł na tarnowskie seminarium, a pierwszą parafią po otrzymaniu święceń była...

- Parafia pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Zaborowie, której proboszczem mianowany został wówczas ks. Piotr Ścipień. Był r. 2009. Jako wikariusz posługiwałem tam trzy lata.

- Kiedy zapadła decyzja o wyjeździe na misje?

- Dojrzała powoli, ale przez cały czas mojego pobytu w Zaborowie. Graniczną datą był r. 2012, gdy za zgodą ks. bpa ordynariusza Andrzeja Jeża znalazłem się jesienią na warszawskim Targówku, gdzie przy malutkiej uliczce Byszewskiej znajduje się czteropiętrowy budynek z napisem „Centrum Formacji Misyjnej”. Tam właśnie do wyjazdów w różne strony świata formuje się misjonarzy. To przede wszystkim nauka języków obcych, poznawanie kultur, specyfiki funkcjonowania w odległych miejscach, nauka radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Bardzo ważne są codzienne spotkania z misjonarzami, dzięki którym doświadczają się innego sposobu życia niż na tradycyjnej plebanii. Gdy znalazłem się w CFM, myślałem, że pojedę do Czadu. Zaangażowałem się emocjonalnie, myślałem już tam byłem. A pięć miesięcy przed rozpoczęciem misyjnej przygody dowiedziałem się, że będzie to jednak



Parafia św. Jana Pawła II w Brazzaville.

placówka w Kongo. Tym razem przyjąłem wiadomość spokojniej. Zapoznawałem się z geografiami Kongo, które przez Europejczyków często jest mylone z Demokratyczną Republiką Kongo, czyli państwem sąsiednim, w dodatku prawie siedem razy większym. Kongo ze stolicą w Brazzaville to kraj bardzo zróżnicowany. Ciągnie się od Oceanu Atlantyckiego, w kierunku równika przechodzi w sawannę, a dalej zaczynają się obszary porośnięte bardzo gęstym lasem równikowym. Wiele pytań kierowałem do pochodzącego z Wojnicza ks. Bogdana Piotrowskiego, proboszcza parafii Jezusa Zmartwychwstałego i Bożego Miłosierdzia w Brazzaville. Były to kontakty przez Internet, ale kiedy zbliżał się czas mojego wyjazdu, ks. Bogdan akurat spędzał urlop w Polsce, więc w podróż do Afryki wybraliśmy się razem.

- Jakie były pierwsze wrażenia na Czarnym Łądzie?

- Z Warszawy do Brazzaville lecieliśmy liniami Air France z przesiadką w Paryżu. Przylecieliśmy wieczorem. Pierwsze wrażenie po wyjściu z samolotu to bardzo wysoka temperatura, niesamowicie gorąco, trzydzieści sześć stopni Celsjusza. To było 30 września 2015 r., wigilia wspomnienia świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, mojej ulubionej świętej, patronki misjonarzy. To ona mnie tam przywitała. Inne spostrzeżenia to jakiś nieład, nieprzewidywalność, począwszy od ruchu ulicznego.

- A pierwsza msza święta?

- Zdziwiła mnie bardzo odmienność przeżywania w porównaniu do polskich wzorców. Zachowanie ludzi podczas wspólnych modlitw jest bardziej ekspresyjne, dużo tańca, wiele śpiewów, gestów, okrzyków. Ich wiara jest bardzo uzewnętrzniona. Moja pierwsza msza św. była rano, w dzień powszedni, a uczestniczyło w niej ok. 2 tys. ludzi, mimo że tam jest dużo parafii i kościołów.

- Z czego to wynika?

- Religijność to jedna strona medalu. Uczestnictwo we mszy jest także czasem odpoczynku od otaczającej

rzeczywistości. Trzeba pamiętać, że ze względu na sytuację polityczną Kościół jest enklawą wolności. Funkcjonuje np. cenzura mediów. W okresie wyborów parlamentarnych w całym kraju nie było Internetu, a operator tłumaczył, że winę ponosi rekin, który przegryzł światłowód. Sytuacja jest skomplikowana.

W regionie Pool, który znajduje się na południe od stolicy, dochodzi do starć zbrojnych. Parafie tam prawie nie funkcjonują, a mieszkańcy rozpierchli się po lasach albo znaleźli schronienie w większych ośrodkach.

- Kongo doświadcza więc problemów związanych z uchodźcami?

- W samym Brazzaville jest dużo uchodźców, to głównie plemię Lari. Będąc u siebie, na własnej ziemi, radzili sobie bardzo dobrze, mieli własne domy i pola uprawne, byli samowystarczalni, a w obcym mieście są zagubieni, nieporadni. Co prawda w Kongo niewiele trzeba się natrudzić, żeby znaleźć coś do zjedzenia, ale to nie oznacza, że wszyscy są syci. Owoce dojrzewają przez dwanaście miesięcy w roku. Kończy się sezon na jedne, rozpoczyna na inne. Są banany, pomarańcze, grapefruity, papaje, mango... Wiele osób w ogródkach przydomowych uprawia maniok. To roślina,

która nie potrzebuje ziemi dobrej klasy, a rośnie bardzo szybko i jest podstawą żywienia. To korzeń, który się uciera i gotuje. Stanowi odpowiednik polskiego chleba i ziemniaków. Ponadto ze względu na liczne rzeki jest mnóstwo ryb. Egzystencja na wsi bywa łatwiejsza. Można coś uprawić, złowić albo upolować, ale w dużym mieście, jak chociażby w liczącym prawie dwa miliony mieszkańców Brazaville, gdzie jedzenie trzeba zazwyczaj kupić albo w inny sposób zdobyć, kwestia żywienia jest dla wielu poważnym problemem. Na początku pobytu nie wziąłem tego pod uwagę i popełniłem gafę. Podczas mszy św. wspominałem, że jest środa popielcowa, obowiązuje więc post i przez cały dzień można zjeść nie więcej niż trzy posiłki, z czego tylko jeden do syta. W kościele zapanała dziwna cisza. Potem wyjaśniono mi, że wierni dlatego tak zareagowali, bo nie zrozumieli, o co mi chodzi. Większość mieszkańców Brazaville na co dzień nie jada aż trzy razy.

- Problemy z aklimatyzacją kulturową?

- Oczywiście były. Początkowo miałem trudności z zrozumieniem sposobu życia Afrykańczyków, ich mentalności. Potem dopiero zacząłem pojmować realne problemy związane z chorobami, okultyzmem i wszechogarniającym strachem, który wynika z przesądów. Wystarczy, że przebiegnie kot, aby uznali, że na pewno zdarzy się nieszczęście, bo każdy kot jest utożsamiony z czarownikiem. Panicznie boją się też sowy. To jest głęboko zakorzenione w kulturze. Ponadto ciężka sytuacja w kraju powoduje, że odżywają różne dawne strachy. I w tym zakresie znowu bezpiecznym miejscem jest kościół. Miejscem, w którym można od tych strachów na pewien czas odetchnąć, zapomnieć o nich.

- Mocna jest także irracjonalna z europejskiej perspektywy wiara w czary...

- Ludzie bardzo boją się oskarżeń o czary. W świadomości Kongijczyków nie istnieje na przykład śmierć naturalna. Uważają, że za każdy zgon ktoś ponosi odpowiedzialność, zazwyczaj ktoś z najbliższego otoczenia zmarłego. I szuka się winnego. Po śmierci bliskiej osoby rodzina udaje się do fetyzera, aby to wyjaśnić. Osoba, którą on wskaże, zostaje opuszczona przez rodzinę, przyjaciół i znajomych. Tacy ludzie są wyrzucani z domów i nie mają się gdzie podziać. W Brazaville siostry zakonne założyły dom, w którym mogą się schronić oskarżeni o uprawianie czarów. Stąd potoczna nazwa tego schroniska – dom czarowników. A jego mieszkańcami są najczęściej osoby starsze, chore, biedne, bywa że upośledzone, po prostu najslabsze w rodzinie, nie będące w stanie przeciwstawić się krzywdzie. Problemy złego traktowania najslabszych członków społeczeństwa występują wszędzie, także w Europie, ale w Afryce są bardzo wyraźne, w Kongo widać je w sposób bardzo jaskrawy.

- Jak wygląda życie poza stolicą?

- Byłem w Makotipoko. To rybacka wioska położona w rozlewiskach trzech rzek – Kongo, Alima i Nkeni. Okazało się, że dotrzeć tam można tylko drogą wodną. Popłynęliśmy pirogą z silnikiem. Na brzegu rzeki całe zgromadzenie liturgiczne przywitało nas śpiewem. Mieszkańcy byli szczęśliwi, że mogli nas gościć, ale przede wszystkim byli niezmiernie dumni ze swojego targu, jedyne w promieniu wielu kilometrów. Mimo że ów targ to zaledwie kilka straganów, mieli podstawy, aby dzięki niemu nie uważać się za prowincjuszy. Targ bowiem to nie tylko miejsce handlu towarami,



Ks. Maciej Fleszar i dzieci z wioski Makotipoko.

ale także wymiany informacji, ponieważ przyplývają tam również ludzie z drugiego brzegu rzeki, czyli sąsiedniego państwa, Demokratycznej Republiki Kongo. Targ jest substytutem tamtejszego Internetu. Obeszliśmy wioskę. Większość domów zbudowano z gliny i liści palmowych, każdy na wzgórk, ponieważ w porze deszczowej, gdy poziom wody w rzece Kongo się podnosi, cały obszar zamienia się w ogromne rozlewisko. Wtedy komunikacja lądowa w Makotipoko zastąpiona zostaje przez wodną. Nawet sąsiad w odwiedzinach do najbliższego sąsiada płynie pirogą. Względy praktyczne spowodowały, że nie hoduje się kur, lecz wyłącznie kaczki. Zauważyłem jednak, że mimo licznych uciążliwości życia codziennego, w tym dziwnym dla mnie miejscu ludzie są szczęśliwi, chociaż raczej nigdy nie zobaczą wieży Eiffla czy Europy. Mieszkańcy Makotipoko należą do różnych wspólnot religijnych, z których na szczególną uwagę zasługuje niewielka wspólnota katolicka związana z kościołem św. Faustyny Kowalskiej. Proboszczem jest miejscowy kapłan, ks. Jicker Echiola-Nzambé. To właśnie on zaprosił mnie do Makotipoko, aby przewodniczyć mszy św. z okazji święta Trzech Króli. Tam po raz pierwszy odprawiałem mszę w języku lingara. Misjonarz musi znać język, aby dotknąć ludzkich serc. Przy okazji nadmienię, że Republika Kongo ma również swoich trzech królów, do których zalicza się: Moé Makosso IV (król Louango), Makoko August Nguempio (król Téké) oraz Mbaya Michel Ladzoumou (król Mbaya a Mfumu). Wszyscy trzej w aktywny sposób uczestniczą w życiu politycznym kraju, zabierając głos we wszystkich sprawach dotyczących ludu. Tak się złożyło, że siedziba jednego z nich znalazła się na naszej drodze do Makotipoko. Napis umieszczony na czerwonym domku w wiosce Okoyo dał nam do zrozumienia, że mieliśmy zaszczyt zatrzymać się przed pałacem Jego Wysokości Króla Mbaya. Zasiadający na werandzie swojego pałacu król okazał się człowiekiem przystępnym i sympatycznym. Mimo sprzeciwu swoich dworzaków pozwolił się nawet fotografować.

- Po dwóch latach pracy misyjnej został Ksiądz proboszczem.

- Zanim to nastąpiło, byłem wikariuszem w parafii pw. Jezusa Zmartwychwstałego i Bożego Miłosierdzia w Brazzaville. W lecie 2017 r. rzeczywiście zostałem mianowany proboszczem nowej parafii pw. św. Jana Pawła II, położonej w tym samym mieście. Nie było jednak ani kościoła, ani dzwonu, ani plebanii. Byłem więc proboszczem bez kluczy, bo nie miałem czego otwierać ani zamykać, lecz po obu stronach globu znaleźli się ludzie chętni do współpracy. Dlatego na początku 2018 r. ruszyła budowa. Oprócz mnie w parafii posługują dwaj kapłani – ks. Karol Kuźma pochodzący z Tęgoborzy koło Nowego Sącza oraz ksiądz Kongijczyk. Przed nami jeszcze wiele pracy. Zamierzamy postawić kościół z całym zapleczem, czyli salami katechetycznymi, gabinetem lekarskim, punktem aptecznym, plebanią i grotą Matki Bożej. Projekt parafii został wykonany we współpracy z prof. Czesławem Dźwigajem z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Uwzględni on trzy budynki usytuowane wokół okrągłego placu. Znajdzie się tam plebania, szkoła podstawowa, a w środku właśnie kościół.

Zadanie jest wielkie, ponieważ budowanie kościoła to tylko część zdania. Przede wszystkim tworzymy tam wspólnotę serc. Gdybyśmy zbudowali tylko kościół, mieszkańcy mogliby tego nie zaakceptować, ale jak będziemy z nimi tam żyć, wszystko się ułoży. Wierzę, że ta misja będzie udana, chociaż przed nami wiele problemów. Wszak to dzielnica Diata w Brazzaville, w której będzie ok. 6 tys. wiernych, ale dotychczas nie było kościoła i dlatego rozpoczęło tam działalność wiele sekt. Będę bardzo wdzięczny wszystkim za pomoc w budowie, w naszej pracy. Pamiętajmy, że „człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest i nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. To słowa św. Jana Pawła II.

- Czym jest obecnie dla Księdza Afryka?

- Wyjazd do Kongo to był bardzo dobry wybór. Zanim tu przybyłem, miałem wyidealizowany obraz tego kontynentu. Może to był efekt filmów przyrodniczych, które są kręcone w parkach narodowych i niewiele mają wspólnego z Afryką taką, jaka jest naprawdę. Europejskich i amerykańskich filmowców bardziej interesują słonie i żyrafy niż sami Afrykańczycy. Sądziłem, że jako misjonarz jadę pomóc odnaleźć drogę do zbawienia dla Afrykańczyków, a oni tak naprawdę są już zbawieni, tylko o tym nie wiedzą, a ja mogę im tylko o tym powiedzieć. Teraz widzę, że to ja chyba bardziej potrzebuję Afryki niż ona mnie. Potrzebuję jej, żeby lepiej zrozumieć siebie, lepiej zrozumieć świat. A świat z tamtej perspektywy wygląda zupełnie inaczej. Problemy, które w Europie i w Polsce wydają się olbrzymie, z perspektywy Afryki stają się niewielkie. Afryka to przypowieść o świecie i o życiu ludzkim. To specyficzne doświadczenie. W Afryce nie można niczego udawać, nie można nosić różnych masek. Trzeba być sobą, ale wtedy uwidacznia się albo ekstremalne dobro, albo skrajne zło. O tym, że Afryka jest kontynentem kontrastów, świadczy nawet przechodzenie dnia w noc. Jest ona nągła. Ponadto noce są bardzo ciemne, a dni bardzo jasne. Znakomicie opisał to Ryszard Kapuściński w reportażach zamieszczonych w książce pt. „Heban”. Kontrasty widać w wielu miejscach, w wielu dziedzinach życia, w przyrodzie, w ludziach. Misjonarze w tamtejszych warunkach dowiadują się dużo o sobie, bo w sytuacjach ekstremalnych nie da się niczego udawać. Dopiero w Afryce można doświadczyć, czym jest spotkanie z samym sobą. Słyszałem gdzieś stwierdzenie, że w Afryce jest podobnie jak w małżeństwie, bo trzeba rozwiązywać różne problemy i wtedy okazuje się, kim naprawdę są ludzie, którzy takie małżeństwo tworzą. W Polsce można więc odczuć swoją Afrykę w życiu małżeńskim.

- Dziękuję za rozmowę.

MAREK ANTOSZ

Bóg zapłać za pomoc w budowie kościoła
pw. św. Jana Pawła II w Brazzaville.

Ks. Maciej Fleszar – proboszcz

Numer konta bankowego:

Maciej Fleszar

PLN 47 1160 2202 0000 0003 0968 9142

EUR 83 160 2202 0000 0003 0814 4933

z dopiskiem: **budowa kościoła**

IBAN: PL; BIC (Swift): BIGBPLPW

Wesele na dwóch kontynentach

Chińczycy w Kopaczach

W pierwszym akcie „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego padają słynne pytania chłopca Czepca: „Cóż tam, panie, w polityce? Chińczyki trzymają się mocno!” A Dziennikarz rzuca w rozmowie lekceważąco: „Wiecie choć, gdzie Chiny leżą?” Na to Czepiec: „No, daleko, kajsi gdzieś daleko.”

Od dnia, gdy dramat po raz pierwszy wystawiono na scenie Teatru Miejskiego w Krakowie, minął wiek z dobrym okładem. W dodatku świat zmienił się tak bardzo, że nawet odległe wioski dawnej Galicji, jak chociażby Wola Przemysłowska czy Kopacze Wielkie, znalazły się tak blisko Chin, jak niegdyś Górka, Kwików, Zaborów czy Wola Rogowska. Wszak za życia wybitnego twórcy „Wesela” chłopaki z Woli uderzali w konkury najczęściej do dziewczyn z własnej wioski lub najbliższej okolicy, czyli mieszkających w takiej odległości, że można było do nich dotrzeć na piechotę. Nad tym, gdzie Chiny leżą, prawdopodobnie niewiele się zastanawiało, a o znajomości z Chinką nikt nie marzył, bo w owych czasach nawet zobaczenie jakiegokolwiek Azjatki w naszych stronach było nierealne. I chyba nikomu wówczas nie śniło się, że w małych Kopaczach powstanie znakomita restauracja, natomiast wiosną 2018 r. na przyjęcie weselne zjadą liczni goście z Państwa Środka. A stało się tak za sprawą pochodzącego z Woli Przemysłowskiej Pawła Szczepanka, który przed jedenastu laty wyemigrował do Anglii. Poznał tam Yulei Zhang z Wuhan, chińskiego

miasta kilka razy większego od Warszawy. Dziewczyna po studiach w rodzinnym kraju przybyła do ojczysty Szekspira, aby kontynuować zgłębianie tajników wiedzy z zakresu ilustratorstwa. Znajomość polskiego fachowca od programów komputerowych z chińską artystką zaczęła się ponoć podczas jakiejś wycieczki.

Finał sympatii dwojga ludzi miał miejsce w Cambridge, gdzie 7 kwietnia br. wzięli ślub. Na przyjęciu weselnym z udziałem rodziców z Polski oraz przyjaciół mieszkających w Wielkiej Brytanii towarzystwo było wielonarodowe. Oprócz Polaków i Chińczyków pojawili się Anglicy, Holenderka, Hiszpanka, Japończyk i Australijczyk, a także świadkowie ślubu – Francuz oraz pani pochodząca z Senegalu.

Drugie przyjęcie odbyło się tydzień później w restauracji „Myśliwska Szczecha”. W sobotni wieczór przy weselnej muzyce bawiła się liczna rodzina Pawła, jego rodzice Krystyna i Leszek Szczepankowie oraz kilkudziesięciu Chińczyków – krewnych i przyjaciół Yulei. Dla liczących niespełna siedemdziesięciu dziewięciu mieszkańców Kopaczy Wielkich było to historyczne wydarzenie, bo o ile przyzwyczajono się tam do regularnie pojawiających się grup turystów z Austrii i Niemiec, jak też sporadycznie osób z innych krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych, to jednak azjatyccy goście pojawili się po raz pierwszy. Zwrócił na to również uwagę brzeski starosta Andrzej Potępa, zapalony cyklista, który na rowerze



Goście weselni obok restauracji „Myśliwska Szczecha”.

często pokonuje szlak Wiślanej Trasy Rowerowej i do żelaznych punktów jego wypraw należą wizyty w „Myśliwskiej Szczesze”.

- 14 kwietnia podjechałem jak zwykle do restauracji – wspomina starosta. - Wkrótce potem pojawił się duży autobus na słowackich numerach rejestracyjnych i, ku mojemu zaskoczeniu, zaczęli z niego wysiadać Chińczycy. Pomyślałem, że skoro gmina Szczurowa ma dotychczas bardzo dobrą współpracę z Ukrainą i Węgrami oraz Polonią w Chicago, to pewnie teraz wójt Zalewski zgodnie z duchem czasu zaczyna rozwijać kontakty z Chinami. Wszak coraz więcej mówi się o otwarciu Nowego Jedwabnego Szlaku, który nie ma być jedną drogą, lecz całą siecią tras. Ma łączyć Chiny z Azją Centralną i Europą. Strategia jego tworzenia zakłada budowę nowych szlaków komunikacyjnych i handlowych oraz inwestycje infrastrukturalne w państwach znajdujących się wzdłuż trasy. Skoro wójt sprawił, że w Strzelcach Małych

powstało lądowisko, a w przyszłości może nawet będzie lotnisko, to przy jego zapobiegliwości i przedsiębiorczości wcale bym się nie dziwił, gdyby się okazało, że przez Szczurową będzie biegła trasa łącząca Azję z Europą.

20 kwietnia Yulei i Paweł tańczyli w Wuhan. Owo trzecie przyjęcie miało wymiar stricte chiński, ponieważ oprócz pana młodego gości z Polski było niewiele. Państwo Szczepankowie na wyjazd do Chin się nie zdecydowali, ale dzięki łączu internetowemu mieli poczucie, jakby tam byli.

Cambridge od Kopaczy Wielkich dzieli 1800 km, a z Kopaczy do Wuhan jest ich prawie 8 tys. Mimo że część weselników stanęła przed koniecznością przebycia wielkich odległości, czternastodniowe wesele rozpoczęte w Anglii szczęśliwie zakończyło się w Azji. Młoda para na stałe powróciła do Europy, ponieważ uznała, że najlepszym miejscem do ułożenia sobie wspólnego życia będzie ojczyzna futbolu. (m)

Reklama

Ich zadaniem jest wspieranie i obrona swoich lokalnych społeczności. Motto, noszone w sercu i na mundurze to: „Zawsze gotowi, zawsze blisko”. Nie ważne, czy zagrozi nam nieprzyjaciel, tragiczne zdarzenie losowe, czy rozszalały żywioł natury, mają służyć nam pomocą. Wojska Obrony Terytorialnej, bo o nich mowa, rozpoczynają rekrutację w naszym regionie.

Z terytorialsami bezpieczniej

Wojska Obrony Terytorialnej (WOT) to piąty rodzaj Sił Zbrojnych RP (obok Wojsk Lądowych, Sił Powietrznych, Marynarki Wojennej i Wojsk Specjalnych). W naszym regionie formuje się 11 Małopolska Brygady Obrony Terytorialnej. W styczniu 2018r. na jej dowódcę wyznaczony został płk Krzysztof Goncerz, wywodzący się z Wojsk Specjalnych i Powietrznodesantowych. Dowództwo brygady i pierwszy z planowanych czterech batalionów lekkiej piechoty mają stacjonować w Krakowie (Kraków – Rząska), w kolejnych latach powstaną pododdziały w Tarnowie, Zakopanem i Oświęcimiu. Do czasu ich utworzenia ochotników z całego województwa rekrutuje batalion krakowski.

11 Małopolska Brygada Obrony Terytorialnej swoje zadania będzie pełnił w czasie pokoju, kryzysu i wojny. Terytorialsami mają stanowić wsparcie dla społeczności lokalnej, np. poprzez udział w zwalczaniu skutków katastrof i klęsk żywiołowych, ewakuacji ludności z zagrożonych terenów, czyli poprzez realizację przedsięwzięć z zakresu zarządzania kryzysowego (we współpracy z pozamilitarnymi ogniwami systemu obronnego państwa). Na wypadek wojny jednostka przeznaczona jest do prowadzenia działań taktycznych samodzielnie lub we współdziałaniu z wojskami operacyjnymi w Stałym Rejonie Odpowiedzialności, czyli – mówiąc potocznie – w swoim regionie.

O przyjęcie do Terytorialnej Służby Wojskowej (TSW) mogą się starać zarówno osoby bez przeszkolenia wojskowego, jak i żołnierze rezerwy, bez względu na płeć, kwestie światopoglądowe czy przynależność

organizacyjną. Wymagane jest polskie obywatelstwo, stan zdrowia pozwalający na odbywanie służby, wiek w przedziale 18-55 lat oraz niekaralność.

Jak zostać terytorialsem? Po pierwsze trzeba złożyć w WKU wniosek o powołanie do Terytorialnej Służby Wojskowej, a następnie przybyć na zapoznanie z jednostką wojskową oraz przejść postępowanie rekrutacyjne – rozmowę kwalifikacyjną z zakresu wiedzy ogólnowojskowej (komisja zweryfikuje także dołączone do wniosku dokumenty). Przygotowanie do rozmowy ułatwią materiały zamieszczone na oficjalnej stronie internetowej. Kolejnym etapem dla zakwalifikowanych osób będzie Wojskowa Komisja Lekarska i badania psychologiczne, a po uzyskaniu orzeczenia komisji pozostanie czekać na kartę powołania, którą doręczy WKU.

Postępowanie rekrutacyjne dla ochotników ruszyło w Małopolsce już z końcem maja. Zachęcamy do składania wniosków o powołanie do służby w TSW oraz do bliższego zapoznania się ze swoją przyszłą jednostką wojskową.

Wszelkie informacje na temat służby w WOT oraz rekrutacji i szkoleń ochotnicy mogą uzyskać w najbliższej Wojskowej Komendzie Uzupełnień: w Krakowie, Tarnowie, Nowym Targu, Oświęcimiu lub Nowym Sączu oraz na oficjalnej stronie formacji: www.terytorialsami.mil.pl

**Oficer prasowy 11 Małopolskiej
Brygady Obrony Terytorialnej
p. o. mjr BARTOSZ KUBAL**

Kłopoty z pisaniem

W pierwszym numerze „Zakola” ukazał się mój tekst. I pewnie nie wracałabym do tego, gdyby nie pewien mały błąd spowodowany z pewnością przez choćlika drukarskiego. Wspomniałam w nim, że gdy zostałam sama, nie miał mi kto poprawiać tekstu pisanego na maszynie. Nie pisałam jednak na maszynie brajlowskiej, chociaż to prawda, że posługuję się alfabetem Braille’a. Pisząc do prasy wydawanej przez Polski Związek Niewidomych, rzeczywiście takiej maszyny używałam, ale nie mogłam tak pisać do „Zakola”, bo nikt w Redakcji by tego nie przeczytał. Alfabet Braille’a różni się od zwykłego druku i, żeby móc przeczytać napisany w ten sposób tekst, trzeba się tego nauczyć. To był w przeszłości duży problem.

Jeśli niewidomy chciał pisać do osób widzących, musiał używać zwykłych liter. I tu niezbędna była normalna maszyna biurowa. Akurat w czasie, gdy chodziłam do liceum, w Polsce ciężko było ją kupić. Maszynę przywiózł mi więc pan Włodzimierz Solak, który pracował w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Wtedy to było coś! Już nie musiałam dyktować, gdy chciałam pisać do kogoś, kto nie zna brajla. Nieraz słyszałam pytania, czy moja maszyna miała oznaczoną klawiaturę. Nie miała. To oryginalna niemiecka Erika, w dodatku bez polskich znaków, ale z tym też można sobie poradzić. Klawiaturę trzeba znać i to dotyczy każdego piszącego. Tylko że widzący może sprawdzić i poprawić błąd, a ja tego zrobić nie mogłam. Gdy coś mnie oderwało od pisania, czasem musiałam od nowa pisać całą stronę, bo nie wiedziałam, jaką literę napisałam.

Dziś piszę na komputerze. Klawiatura prawie taka jak w maszynie, ale mogę sprawdzić i poprawić tekst. Początki moich kontaktów ze słowem pisanym nie były łatwe. Oczywiście, jak każdemu dziecku, rodzice czytali mi bajki i wierszyki, lecz inne dzieci poszły do szkoły i już same mogły czytać, a ja dalej byłam zdana na pomoc. Z czasem książeczki z bajkami zostały zastąpione powieściami czytany przez moją tatę w zimowe wieczory. Bywało, że w najbardziej ciekawym momencie tato zamykał książkę, bo robiło się późno i musiałam czekać do następnego dnia, żeby poznać dalsze dzieje bohaterów. Zauważyłam też, że rodzice niektóre książki czytają po cichu. Nieraz słyszałam ich tytuły, gdy o nich rozmawiali, a nawet dotykałam grubych tomów. Dziś wiem, że do takich powieści musiałam dorosnąć, lecz wtedy buntowałam się i marzyłam, że sama kiedyś te książki przeczytam.

Pisałam w poprzednim numerze, że wiadomości docierały do wsi z trudem. Ktoś gdzieś słyszał, że niewidomi czytają palcami. To oczywiście była prawda, ale mało kto wiedział, jak takie pismo wygląda. Uczylałam się więc rozpoznawać wypukłe litery na drewnianych klockach. Nawet wyrazy można było układać. Ta umiejętność przydała się tylko do ćwiczenia sprawności palców, ale z czytaniem i pisaniem nie miała nic wspólnego. Przekonałam się o tym, gdy znalazłam się w szkole dla niewidomych w Krakowie. Tam nauczyłam się

alfabetu Braille’a, który jest inny niż ten używany przez widzących. Tam też nauczyłam się pisać na maszynie biurowej. Niestety, nie udało mi się kupić maszyny przed pójściem do liceum i tam musiałam odczytywać zadania, bo żaden z profesorów brajla nie znał.

Jak już wspomniałam, maszynę przywiózł mi pan Solak. Było to akurat jesienią 1978 r., gdy już byłam po maturze. Maszyna stanowiła dla mnie duże ułatwienie. Nawet jeśli pisałam brajlem do koleżanki, mogłam sama zaadresować kopertę. Pracowałam wtedy w spółdzielni niewidomych i oprócz tego społecznie w Polskim Związku Niewidomych. Ta działalność wymagała znajomości różnych przepisów, szczególnie dotyczących grup inwalidzkich, prawa do renty itd. Szybko się okazało, że dzięki temu mogłam pomóc kilku osobom ze wsi w załatwieniu takich spraw. Zrehabilitowanie podania czy innego pisma urzędowego nie stanowiło problemu, ale potem trzeba było ten tekst napisać i to najczęściej w kilku egzemplarzach. To wymagało pełnej koncentracji. Każdy, kto pisał kiedyś na maszynie, wie, jak trzeba było uważać, żeby kalka równo leżała na papierze, żeby jej odwrotnie nie przyłożył, a ja jeszcze potem musiałam uważać, żeby się jakaś literówka nie przytrafiła. Oczywiście, przed podpisaniem takie pismo było sprawdzane, ale ja chciałam to robić jak najlepiej, żeby ktoś nie pomyślał, iż nie umiem pisać. Z tego też powodu przestałam pisać, gdy zostałam sama i nie miał kto sprawdzić, co w tekście wymagało poprawek. Teraz komputer rozwiązuje problem. Piszę jak dawniej, ale potem syntezator mowy czyta i nawet błędy potrafi wytknąć. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że moje teksty nie są doskonałe, bo moje umiejętności są niewielkie, ale przynajmniej wiem, że da się je przeczytać.

Wiem, że są w naszej gminie są organizowane kursy komputerowe, ale ja nie mogę z nich skorzystać. Mowa mojego sprzętu rozpraszałaby innych, a gdybym założyła słuchawki, nie słyszałabym poleceń instruktora. Ale i tak jest dobrze. Już nie muszę się martwić, gdy chcę korespondować z widzącą osobą. Nawet wysyłając list do Ameryki, nie muszę iść na pocztę. Nie muszę też nikogo prosić, żeby mi odpowiedź przeczytał. Internet i ten problem rozwiązuje.

I tak to z moim pisaniem było, zaczęło się od literek na klockach, a skończyło na komputerze.

MARIA TARLAGA

Echa publikacji

W poprzednim numerze „W Zakolu” (s. 9) ukazało się zestawienie sołtysów gminy Szczurowa, którzy pełnili swoje funkcje w okresie obowiązywania ustawy o samorządzie terytorialnym z 1990 r. Na podstawie informacji uzyskanych od mieszkańców Księżych Kopaczy podano, że Józef Gulik sołtysował tam w latach 1990-1998. Pani Krystyna Wodka, córka ówczesnego sołtysa, zwróciła uwagę, iż jej ojciec został wybrany na tę funkcję długo wcześniej, bo już pod koniec lat 60. XX w. i od tego czasu był nieprzerwanie gospodarzem wsi do 1998 r.

Słońce i śnieg podczas rajdu

Zdobyli Tarnicę

Trasa kolejnego rajdu turystycznego, zorganizowanego przez Gminne Koło PTTK „Harnasie” przy Szkole Podstawowej w Niedzieliskach, wiodła aż w Bieszczady. Od 18 do 20 kwietnia grupa ponad pięćdziesięciu osób z terenu gminy wraz ze swoimi opiekunami i przewodnikiem Stanisławem Kornasiem wybrała się w te urocze góry. Dobra pogoda i sprzyjające warunki pozwoliły na zrealizowanie zaplanowanych celów. W pierwszym dniu, po przybyciu do punktu zakwaterowania w Bystrem k. Baligrodu, uczestnicy zdobyli szczyt Dzidowa (713 m n.p.m.). Wieczorem był czas na spotkanie przy ognisku, smażenie kielbasek, pogadankę na temat profilaktyki i zdrowego stylu życia oraz dyskotekę.

Nazajutrz zaplanowane było wyjście na najwyższy szczyt Bieszczad – Tarnicę (1 346 m n.p.m.). Do miej-

scowości Wołosate grupa dotarła autokarem, skąd wyruszyła na szlak. W czasie wędrowki towarzyszyła im piękna pogoda i niezapomniane widoki. Przeprowadzili się przez śnieg i zmagali się z wiatrem. Po ponad dwóch godzinach dotarli na szczyt. Tam był czas na pamiątkowe zdjęcia. Po chwili odpoczynku zmęczeni, ale bardzo zadowoleni wszyscy zeszli w dół. Gospodarze w Bystrem przywitani zdobywców pyszną pizzą i niespodzianką, którą było darmowe wejście na basen w Lesku. Uczestnicy wyprawy mogli więc zregenerować siły w ciepłej wodzie, jacuzzi, na zjeżdżalniach i innych atrakcjach.

Trzeciego dnia wycieczkowicze udali się nad Solinę. Tam spacerowali nad zaporą i podziwiali górski krajobraz i Jezioro Solińskie.

(rd)



XX Otwarte Indywidualne Mistrzostwa Małopolski w Szachach Szybkich P-30

Królewska gra przyciąga do Szczurowej

Po raz dwudziesty w Szczurowej zostały zorganizowane Otwarte Indywidualne Mistrzostwa Małopolski w Szachach Szybkich P-30. Cykliczna impreza niezmiennie cieszy się popularnością wśród graczy. Dzięki organizatorom Gminie Szczurowa, Gminnemu Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej, Małopolskiemu Związkowi Szachowemu w Krakowie, a także dzięki osobistemu zaangażowaniu wieloletniego głównego sędziego turnieju Wiesława Kasperka impreza zawsze przyciąga dużą liczbę uczestników. W tym roku przyjechało ich dziewięćdziesięciu czterech.

7 kwietnia mistrzostwa rozpoczęły się z udziałem wójta Mariana Zalewskiego, dyr. Grzegorza Zarycha, radnego Marka Pudełko i sołtys Moniki Giemzy.

Dwudniową konfrontację rozstrzygano w systemie szwajcarskim kontrolowanym w jedenastu rundach.

Najwięcej punktów zdobyli Damian Lewtak, Jan Golenia i Andrzej Gbyl. Mistrzem królewskiej gry w skali naszej gminy okazał się Daniel Swornowski. Wśród kobiet tytuły liderek wywalczyły Weronika Łęczek i Magdalena Budkiewicz, w wśród junierek: Emilia Pawlak, Gabriela Łabędź i Aleksandra Para. Klasyfikacja juniorów młodszych (do 12 lat): Jakub Micuła, Tomasz Żmuda, Jakub Słowik; juniorów (13-18 lat): Wojciech Urbański, Wojciech Krawczyk, Jakub Cichoń. Najmłodszym uczestnikiem był Radosław Lechowicz, a najstarszym Stanisław Skuta.

(gr)

Samorządowcy ufundowali rowery

Każdego roku cykliści spotykają się podczas Gwieździstego Rodzinnego Zlotu Rowerowego „Rowerem po zdrowie”. Tegoroczna edycja została zorganizowana 19 maja i miała metę w Niepołomicach. Grupa pięćdziesięciu czterech osób z terenu gminy Szczurowa udała się więc owego dnia do Niepołomic. Po pokonaniu czterdziestokilometrowej trasy można było wziąć



udział w różnych konkurencjach sportowych, jak np. rzucie podkową, hula-hopem czy cieszącym się ogromną popularnością przeciąganiu liny. Tradycyjnym punktem programu był trójbój VIP-ów, czyli zmagania sportowe gospodarzy gmin. Na zakończenie, wylosowano rowery, które ufundowali wójtowie oraz burmistrzowie każdej z gminy biorącej udział w zlocie.



Zwyciężyli w powiecie, zagrali w półfinałach wojewódzkich

Nie obeszło się bez rzutów karnych

Udany występ zanotowali młodzi piłkarze ze Szczurowej, którzy w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej wygrali etap gminny, a następnie okazali się najlepszą drużyną w powiecie. W drodze do tego tryumfu wygrali dwa mecze grupowe, zwyciężając na reprezentacją SP nr 2 z Brzeska (1:0) i Sufczyzna (2:1). Dzięki temu zajęli pierwsze miejsce w grupie. Mecz półfinałowy charakteryzował się nerwową atmosferą, bowiem przy prowadzeniu z drużyną z Uszwi (2:1) w ostatnich sekundach meczu sędzia podyktował rzut karny dla przeciwników. Po jego skutecznym wykonaniu konieczne były kolejne karne, aby wyłonić zwycięzcę. W wyniku znakomitych interwencji bramkarza Krzysztofa Dzieńa i po strzeleniu przez niego decydującego rzutu karnego, drużyna ze Szczurowej awansowała do finału. W decydującym meczu o pierwsze miejsce w turnieju przyszło jej zagrać z drużyną z Borzęcina. Przy bardzo wyrównanym meczu o zwycięstwo zdecy-

dował błąd, który popełnili borzęcinianie podczas wykonywania rzutu wolnego przez szczurowian. Zaowocowało to zdobyciem bramki przez Bartłomieja Wałcerza i dało drużynie zwycięstwo w całym turnieju.

Kolejnym etapem był półfinał wojewódzki w Tarnowie. Do rywalizacji przystąpiły cztery drużyny. Zawodnicy ze Szczurowej zaczęli swój występ bardzo dobrze i wygrali pierwszy mecz 1:0 z reprezentacją Zalasowej, po bramce zdobytej przez Chawkata Zakareyę. Niestety, następne dwa mecze ze SP nr 24 w Tarnowie i z SP nr 3 w Dąbrowie Tarnowskiej przegrali (2:0 i 3:1), ostatecznie zajmując czwarte miejsce. Awans do finałów wojewódzkich wywalczyła drużyna z Tarnowa.

Skład drużyny mistrza powiatu w piłce nożnej: Bartłomiej Cholewicki, Seweryn Cholewka, Krzysztof Dzień, Wiktor Król, Patryk Maj, Krystian Pudełek, Hubert Pukał, Konrad Florek, Bartłomiej Wałcerz, Chawkat Zakareya, Wiktor Zięba; opiekun – Robert Dzień.

(rd)



Sport łączy pokolenia

Od 26 maja do 1 czerwca, czyli od Dnia Matki do Dnia Dziecka, trwał X Europejski Tydzień Sportu dla Wszystkich. W jego ramach został rozegrany XXIV Sportowy Turniej Miast i Gmin. Niezmiennie głównym celem imprezy była aktywizacja ruchowa jak największej liczby mieszkańców, szczególnie tych, którzy nie uprawiają codziennie sportu, nie ćwiczą, nie prowadzą aktywnego fizycznie trybu życia. Hasło tegorocznej edycji brzmiało: „Sport łączy pokolenia”.

Jedną z wielu imprez sportowo-rekreacyjnych w naszej gminie była Olimpiada Sportowa Przedszkolaków połączona z Olimpiadą Seniorów. Odbywały się one pod patronatem wójta Mariana Zalewskiego. Gośćmi byli m.in. przewodnicząca Wojewódzkiej Komisji Sportowego Turnieju Miast i Gmin Zofia Czupryna, prezes Małopolskiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Leszek Tytko, wiceprezes ds. organizacyjno-programowych i marketingu Małopolskiego TKKF Karol Oleksy, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego MTKKF Kazimierz Bagnicki z członkiem zarządu Tadeuszem Kowalczykiem. Wśród gości znaleźli się też: wójt Marian Zalewski, przewodniczący Kazimierz Tyrcha, sołtys Szczurowej Monika Giemza, dyr. Szkoły Podstawowej Alina Oleksy, prezes Nadwiślańskiej Grupy Działania E.O.CENOMA Teresa Sznajder oraz Dyr. GCK Grzegorz Zarych.

W zmaganiach sportowych aktywny udział wzięli przedstawiciele Klubów Seniora z Koszyc, Brzeska, Szczurowej, Strzelec Wielkich, Pojawia, Uścia Solnego i Wrzępi, siostry zakonne z Zaborowa i Szczurowej,

nauczyciele, rodzice i uczniowie. Swoje reprezentacje wystawiły ochronki ze Szczurowej i Zaborowa, Komunalne Przedszkole Publiczne ze Szczurowej i oddziału w Strzelcach Wielkich, jak również Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Uściu Solnym. Sportowcy z klas najmłodszych podstawówek przyjechali natomiast z Zaborowa, Strzelec Wielkich, Uścia Solnego, Woli Przemyskiej, Niedzielisk, Szczurowej oraz szkół filialnych we Wrzępi i Rudy-Rysiu.

O obsługę sędziowsko-techniczną licznych konkurencji sportowych zadbali nauczyciele wychowania fizycznego wraz z wolontariuszami, którymi byli uczniowie szczurowskich klas gimnazjalnych. Funkcję sędziego głównego pełnił nauczyciel Robert Dzień. Ze strony Urzędu Gminy za organizację odpowiedzialna była kierownik Zespołu Szkół i Przedszkoli Elżbieta Gądek.



Informacje urzędowe

Gmina Szczurowa przystępuje do realizacji projektu

Małopolski Tele-Anioł

Jest on realizowany przez Województwo Małopolskie w partnerstwie z Caritas Diecezji Kieleckiej oraz Stowarzyszeniem Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego. Inicjatywa ma na celu dotarcie do osób niesamodzielnych (starszych, chorych, niepełnosprawnych) z terenu gminy oraz ich rodzin, które wymagają opieki lub wsparcia w związku z niemożnością samodzielnego wykonywania co najmniej jednej z podstawowych czynności dnia codziennego.

Uczestnicy projektu zostaną wyposażeni w tzw. opaski bezpieczeństwa, które dają możliwość szybko go zasygnalizowania upadku czy zagrożenia stanu życia. Poprzez naciśnięcie jednego z przycisków można będzie skontaktować się z Centrum Teleopieki.

Jak zgłosić się do udziału w projekcie?

Formularz zgłoszeniowy można pobrać i złożyć w **Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej**

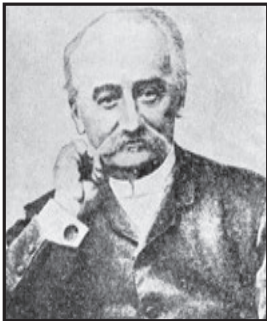
w Szczurowej, Rynek 3, 32-820 Szczurowa.

Wypełniony formularz zostanie wysłany za pośrednictwem Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Osoby niesamodzielne, mające problemy z poruszaniem się, niewychodzące z domu mogą otrzymać formularz podczas wizyty pracownika socjalnego w terenie, który pomoże w wypełnieniu wniosku, wytłumaczy cel projektu oraz jego założenia. Informacje można uzyskać również pod numerami tel. (14) 671 31 20 lub (14) 671 31 21.

Dane kontaktowe Biura Projektu Małopolski Tele-Anioł:

Departament Zdrowia i Polityki Społecznej
Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego
ul. Lubelska 23, 30-003 Kraków
tel. (12) 61-60-611
e-mail: teleopieka@malopolska.mw.gov.pl

Przybłądy (3)



Ignacy Maciejowski,
pseud. Sewer
(1835-1901)

Słońce już kładło się do snu, rozrzucając na pożegnanie purpurę po chmurach mknących chyżo na wschód. Z chmur świetlne blaski spływały na ziemię, zlewając się z cieniami nocy i błękitem nieba w dziwną, chwytającą za serce całość.

Biedrawa, Krasy i Jaś, kąpiąc się w złożonych barwach, zajęci byli, każde z osobna, troskami dnia. Biedrawa kłopotowała się, rozważając, dlaczego tak mało dostaje ziela i chwastów przy doju, Krasy tęsknił za mlekiem, a Jaś myślał troszkę o Biedrawie, a dużo o czerwonej czapce i Kubie, którego coraz więcej zaczynał się bać i nienawidzić. Często zdejmował z głowy czerwoną, patrząc, czy podeschła?... Przysiągł ją nazajutrz wysuszyć na słońcu i schować do niedzieli w komorze.

Z okien chaty przy błoniu buchnęło światło. Biedrawa przyspieszyła kroku, ciele kopnęło się galopem i przystało, czekając na matkę. I tak we troje dobili szczęśliwie do zagrody.

- A cóż Biedrawa? – zagadnęła matka.

- Ej, matusiu, wyżarta ci tak, że się ledwie przepełnia przez wierzeje obórki – odparł Jaś.

- To Nowe Zajmy dla bydła dosyć smętne – zrobiła uwagę gospodyni.

Chłopiec nic nie odpowiedział; jak przypuszczamy, z wrodzonej delikatności, aby matki nie martwić, lub może więcej ze wstydu, nie chciał opowiadać ani o Kubie, ani o dwóch haniebskich pręgach na bokach Biedrawy.

Gospodyni pobiegła do obórki wydoić krowę, a Jaś przy ogniu suszył czerwoną.

Na wieczór było dziś gotowane mleko ze świeżą zacierką, po zjedzeniu której matka głośno odmówiła pacierz, syn za nią powtarzał.

- Jaś, a gdzie ty będziesz dziś spał? – zapytała patrząc pieszczośliwie na jedynaka.

- A w komorze – szepnął chłopak.

- Jakoś ty mi dziś markotny. Kupiłam ci czapkę, a ty markocisz i markocisz. Może cię żal zbiera za Karczówką.

- O, nie! – zawołał chłopiec. – Nie cni mi się za Karczówką.

- A może ci markotno, że butów nie masz.

Jaś drgnął całym ciałem, zarumienił się i dodał ci chutko z wielkiego wzruszenia:

- Z czerwonym obszyciem.

- Ano, to z czerwonym – rzekła głośno matka – tylko jak mi ziemniaki dobrze powschodzą, jak się wykłosi żytko i młodymi pokrzywami podpasę prosiaka, dlaczego bym ci nie miała kupić?

- I co niedziela będę chodził do kościoła? – zapytał.

- I co niedziela, i w każdziutkie święto.

Jaś przysunął się do matki i objął ją za kolana.

- No, to śpij pod pierzyną, śpij – mówiła kobieta, głaszcząc jedynaka.

Na to wezwanie chłopiec wskoczył do łóżka, przytulił się do poduszki i marząc o kościele i butach z czerwonym obszyciem, zasnął.

Matka położyła się przy synu i ufną w przyszłość i rodzajną siłę ośmiu zagonów, również niedługo na sen czekała.

Przez małe szybki okien wsunęły się cicho srebrne promienie księżycy, a padając na twarz młodej jeszcze kobiety, idealizowały jej rysy swym łagodnym światłem. Odchyliła usta świeże, różowe, spoza których ukazywał się szereg zębów białych i równych.

Nozdrza jej rozwierały się w takt falowania pełnej i białej piersi, zaznaczając siłę i zdrowie spokojnym i równym oddechem. Uśmiechnęła się przez sen. Pewno zobaczyła wielką moc ziemniaków pod krzakiem lub może jedynaka w nowych butach w kościele.

Księżyc nie wszystkie swe promienie uwięził w oknach chaty przytulonej do błonia. Z równą szczodrocią oświecał drogę wijącą się wśród obielonych chat. Ze wszystkich prawie okien buchały czerwone światła wesołych ogni rozłożonych na kominach, bo też jakoś wesoło i rażno było w powietrzu i sercach ludzkich, zwyczajnie na wiosnę.

- Biedni ludziska radzi się cieszyć byle czym, byle kruszyną nadziei i jednodniowym słońkiem – mawiała matka wójtowa.

Bo i jakże się tu markocić? Przednówka na wsi nie było, a do której chaty przez szybę zajrzeć, to tylko łyżki latały od misek do ust – łyżki duże, okrągłe, drewniane, trzymane silnymi dłońmi parobków i dziewczuch.

Fujarki zagrały jakoś tęskliwie, a skocznie: był to znak wyjazdu chłopców z końmi na paszę.

Pierwszy wyruszył Wojtek i pognął naprzód, za nim zbierał się Staszek, rychnując dla siebie fujarkę. Włożył ją do kubła z wodą, spróbował, podkręcił i dalej, wskoczywszy na Łysą, a Kasztana prowadząc za uzdę, wio, truchcikiem przez wieś, aby później na pastwisku wypuścić co koń wyskoczy. Taki to już zwyczaj chłopców i młodych parobków. Gospodarze o tym wiedzą, lecz cóż poradzić na fantazję i młodość?

Zaledwo Staszek minął czwartą chatę, skręcając drożyną w opłotki, gdy coś go chwyciło za nogę, i ani się zdołał obejrzeć, a już leżał na ziemi.

- A to ty będziesz na mnie ramoty układał! – szeptał Kuba, okładając pięścią powalonego chłopca. – Wiesz, że i moja ręka ciężka.

- Puścisz?! – wołał Staszek, wijąc się jak wąż pod Kubą i jego razami.

Szczęściem, że nadjeżdżał właśnie parobek radnego

Golika. Kuba skoczył za opłotki i znikł. Staszek się zerwał i poszedł do koni. Ledwo się wdrapał na Łysą, tak był potłuczony. I dlatego na błoniu nie galopował, z czego były rade spracowane koniki, ani przygrywał na fujarze, co mogło im być przykro, bo swe małe łebki zwiesiły ku ziemi.

Chłopcy na pastwisku rozłożyli ogień, rozpędzając nim mgły wiosenne. Gwarno było przy ognisku, jak to bywa zwykle po robocie i kolacji.

Staszek pętał konie, zdjął uzdę, okręcił się lejcami, a podszedłszy cicho do gromadki, odprowadził na bok Wojtka.

O ważnych rzeczach musieli rozprawiać. Widać to było z żywej gestykulacji i przytłumionych, a namiętnych wykrzykników. Staszek odnosił w górę zaciśniętą pięść, a Wojtek brał się pod bok, kopiąc z fantazją nogą kretowisko.

Gdy już wszystko uradzili, co mieli uradzić, wrócili do ogniska. Poeta i grajek wioskowy narychtował fujarkę, parobcy przynieśli gałęzi, pokładli się przy ogniu. Staszek wyciągnął raz, ale tak długo, że aż mu daleko gdzieś od dzwonnicy echo odpowiedziało – i potem zaczął wygrywać różne różności, podsłuchane w karczmie, na jarmarku, a zawsze przerobione w takt krakowiaka. Ognisko przygasło, kogut zapał, cisza wokoło zaległa, przerywana parsaniem koni i chrapaniem parobków. Staszek bezwiednie pochylił się na ziemię i usnął, trzymając w dłoni fujarkę.

Nazajutrz rano, gdy zaledwo słońko rosę zbierać zaczęło, a matka Jasia doła Biedrawę, Staszek, pędząc bydło na Nowe Zajmy, przybiegł do okna chatki przytulonej do błonia, zastukał i zajrzał, a zobaczywszy głowę Jasia, wyglądającą z pierzyny, wpadł do izby, obudził chłopca i szepnął mu do ucha:

- Wstawaj rażno! Kuba wczoraj wieczór napadł mnie w opłotkach, ściągnął z Łysej i zbił na kwaśne jabłko, wstawaj rażno, zabieraj dla Wojtka dwa centy i pędź Biedrawę z Krasym za nami. Usadowimy się w krzakach; ja lecę za bydłem.

Staszek wybiegł, a Jaś uczuł się dumnym, że go potrzebują i wzywają. Zerwał się na równe nogi, przepasał koszulinę rzemykiem, wyniósł z komory sukmanę, wdział ją, bo było jeszcze zimno, odmówił pacierz i zabrał się do rozpalania ognia, aby matusi pomóc uwarzyć śniadanie.

- A to ci się okrutnie jeść chce, moje dziecko – mówiła matka wesoło, przynosząc mleko do izby.

Jaś nic nie odpowiedział, dmuchając na rozpalony ogień, ile mu sił starczyło.

- A cóż byś ty zjadł? – zapytała matka.

- Ej, co ta dacie – odparł filuternie chłopczyna.

Kobieta nabrała mleka w garnuszek i ukrajała kawałek razowego chleba kozikiem.

Jaś przestał dmuchać, a zabrał się do śniadania.

- Matsiu – szeptał nieśmiało po wypiciu mleka, przestępując z nogi na nogę. – Matusiu, żebyście mi dali dwa centy!...

- A na cóż ci? – spytała matka zdziwiona.

- Chłopcy mnie potrzebują – odparł z dumą Jaś. – Był tu Staszek i wołał, abym duchem biegł na Nowe Zajmy i przyniósł dwa centy.

Dumę syna podzielała matka; rada wżyć się w stosunki wioski, wyjęła dwa centy ze skrzynki, a dając je chłopcu, rzekła poważnie:

- Ino żadnych zbytków, moje dziecko.

Chłopiec pocałował matkę w rękę, włożył kapelusz słomiany na głowę, pochwycił nóż, wyгнаł Biedawę z Krasym i dalejże na Nowe Zajmy.

Tam czekała go gromadka młodych pasterzy.

Jaś z pewnym rodzajem radości wręczył Wojtkowi dwa centy, przez co wyrobił sobie zaufanie.

Pietrek, wysłany na zwiady, dał znać o zbliżającym się nieprzyjacielu.

W istocie, Kuba Zawisłak pędził czworo bydła, poganiając je dzielnym batem.

Wojtek zakomenderował odwrót w krzaki. Chłopcy przyczaili się do ziemi w milczeniu.

Kuba, śmigając batem, pogwizdywał sobie, gdy wtem zza choin wybiegła ku niemu gromada małych zuchów. Jaś z ambicji i pragnienia zemsty szedł z innymi w pierwszej linii.

Kuba odskoczył, a stojąc w obronnej pozycji okrutnie wymachiwał batem. Wojtek nie zląkł się Kubowego bata, oczy ręką zasłonił, rozpędził się i chwycił wpół zapaśnika. Lecz Kuba nie był z tych, których od jednego razu można było powalić o ziemię. Atak Wojtka odparł dzielnie i sam w tej chwili zaatakował go z taką siłą, że Wojtek zachwiał się na nogach. Szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Kubę. Chłopcy potracili głowy, dwóch z nich zaczęło już uciekać, gdy Staszek, dbały o honor gromady i własną przyszłość, dopadł do Kubę, podrywając mu znienacka nogi.

Legł Kuba na ziemię. Wielkie „hura” ogłosiło Nowym Zajmom zwycięstwo. Wtedy już wszyscy rzucili się na powalonego. Jedni go schwycili za ręce, drudzy za nogi. Wojtek przysiadł mu plecy, a Staszek, podniósłszy wic Jasiową, porządnie nią wychłostał napastnika.

Kuba krzyczał, że aż echo z choinek roznosiło głos jego po wsi, lecz Stach nie ustąpił, póki mu nie wyliczył uchwalonej poprzednio liczby razów. Po czym związano mu własnym jego batem nogi i dalej w krzaki.

Kubowa ambicja więcej ucierpiała aniżeli twarda skóra; zerwał się, lecz zaraz upadł z powodu skrępowanych nóg.

Miotając przekleństwa, rozplątywał sznurek związany mu u kolan na trzy węzły. Tymczasem chłopcy, chcąc się odsunąć od pokonanego, a zawsze groźnego nieprzyjaciela, pognali bydło na błonie.

Biedrawa z Krasym biegła naprzód, za nią stado zwolna kroczyło. Wojtek, otoczony gromadką swych zwolenników, szedł rozpromieniony, mając po bokach Staszka-poetę i Jasia-Przybłądę, szczęśliwych z wartą zemsty na nieprzyjacielu. Rozmowa, zwyczajem zwycięzców, rozbierała szczegóły stoczonych walki, nie zajmując się jej następstwami.

O następstwach myślał Kuba. Zobaczywszy porzuconą przez Staszka wic, w której poznał wczorajszą własność Jasia, podniósł ją, z gniewu i oburzenia połamał i poszedł w krzaki, a położywszy się, układał plany na przyszłość, póki nie usnął.

Ignacy Maciejowski (Sewer), *Dzieła wybrane*, tom II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.

Dziś od rana jest pustynna burza, sypie niemiłosiernie piaskiem. Ciemno w dzień, widoczność na 150 m taki kurz, że wcale nie widać słońca. Strzelają nasze cekaemy i artyleria. Przedpole wzmocniono patrolami.

Ja, żołnierz-tułacz (50)

15 września 1941 r. W nocy sierż. Golonka przywiózł towar z NAAFI (Instytutu Marynarki Wojennej, Wojsk Lądowych i Lotnictwa) dla naszej kompanii. Zachorował strzelec Połatajko, celowniczy mojego karabinu przeciwpancernego i odwieziono go do szpitala w Tobruku. Wczoraj otrzymaliśmy od pań z Australii swetry, skarpetki, chusteczki, szaliki, ciepłe koszule i papier do pisania listów. Każdemu dostało się po dwie rzeczy. Australijczycy, tak żołnierze jak i ludność cywilna, bardzo sympatyzują z Polakami. Stale o tym piszą do naszej brygady: „Dzielni polscy żołnierze, szkoda tylko, że jesteśmy tak daleko od was i nie możemy was bliżej poznać, lecz cieszymy się i jesteśmy dumni, że walczyacie ramię w ramię z naszymi żołnierzami”.

16 września 1941 r. Dzisiejszej nocy mieliśmy patrol ochronny. Wzięła w nim udział prawie cała nasza drużyna. Wróciliśmy o godzinie 1.30. Szliśmy w odległości ok. tysiąca metrów od nieprzyjaciela. Dziś od samego rana spokój, niemiecka artyleria nie ostrzeliwuje pozycji naszej kompanii. Wczoraj upadły dwa pociski, ale były oddane do samochodu przejeżdżającego przez nasz odcinek. Kilka dni temu, na lewo od nas, na odcinku Nowozelandczyków urządzono mały wypad, podczas którego rannych zostało siedemnastu żołnierzy z obydwu stron. Nowozelandczycy zabrali z pola walki tak swoich, jak i Włochów. Odwieźli ich do szpitala w Tobruku. Do niewoli trafiło trzech włoskich oficerów.

17 września 1941 r. Zaraz z wieczora poszliśmy na patrol drutowy. Noce teraz są tak bardzo ciemne (dwa dni temu musieliśmy cofnąć zegarki o godzinę, ponieważ obowiązuje czas zimowy). Z patrolu wróciliśmy bez żadnych przygód. Położyłem się spać i natychmiast zasnąłem, bo wczoraj nie spałem wcale – wypadła na mnie kolejność gotowania. Wstałem dopiero o pierwszej. Panuje spokój. Ten spokój wydaje się dziwny, ale przynajmniej można w dzień pospać. Jest 14:30 (według nowego czasu) i artyleria jeszcze nie strzela, ale do wieczora mamy cztery i pół godziny. Usłyszałem wiadomość, że do Tobruku dostarczono nam nowe transporty czołgów i artylerii, a nieprzyjaciel prawdopodobnie szykuje się do ofensywy. Będzie ciężko, ale wola Boża, twierdzy Tobruk nie oddamy, chyba że Anglicy nie będą jej chcieli bronić i się wycofają.

18 września 1941 r. Dzisiejszej nocy plut. Te kiela poszedł z czterema ludźmi na patrol bojowy i dostał się pod ogień, więc się wycofał. My mieliśmy dzisiaj patrol drutowy. Było ciemno, więc tylko nadśluchiwalimy. Dziś od rana jest pustynna

burza, sypie niemiłosiernie piaskiem. Ciemno w dzień, widoczność na 150 m taki kurz, że wcale nie widać słońca. Strzelają nasze cekaemy i artyleria. Przedpole wzmocniono patrolami.

Odpisałem na list z Ameryki. Wolno nam już pisać, że jesteśmy w wojsku, w polskiej brygadzie na Bliskim Wschodzie. I nasz adres już teraz nie jest cywilny lecz wojskowy. Został schwyty jeniec, niemiecki st. szeregowiec, który mówił, że Niemcy stąd odchodzą, a zostaje tylko ich kadra i Włosi.

19 września 1941 r. W nocy nadal wieje. Z wieczora nasza artyleria ostrzeliwała pozycje niemieckie bardzo silnym ogniem. O drugiej w nocy po raz kolejny Niemcy odwdzięczyli się nam i gdy rano zaczęło się rozwidniać, posłali serię pocisków przeciwpancernych, które upadły na teren zajmowany przez naszą drużynę. Wszyscy byliśmy wtedy w schronach, a obserwator usłyszawszy świst skoczył do dziury. Nikt więc nie został ranny. Rano wiatr trochę ucichł, ale od ósmej na nowo zaczęło kurzyć. Ta burza będzie trwać prawdopodobnie kilka dni. Dziś dostaliśmy jako wzmocnienie do służby trzech ludzi z pierwszego batalionu. Po dwóch dniach zostaną zmienieni.

20 września 1941 r. Z wieczora miałem patrol drutowy z dwoma nowymi ludźmi, jednak cała noc była spokojna. W ogóle teraz od kilku dni jest spokojnie. Ani artyleria nie strzela na nasze stanowiska, ani nie słychać w nocy serii cekaemów. Cały dzień także mieliśmy spokojny. Tylko z rana dwa pociski artyleryjskie padły w rejonie naszej drużyny, nie robiąc jednak żadnych szkód. Po południu na kilka minut wpadł do nas dowódca kompanii.

21 września 1941 r. Mieliśmy być tutaj na pierwszej linii tylko czternaście dni. Tymczasem mijają już trzy tygodnie od naszego przybycia i nie ma mowy o naszej zmianie. Przysyłają nam tylko wzmocnienia. Dziś w nocy znów miałem patrol ochronny. Zabrałem ze sobą czterech ludzi z szóstej drużyny. Wyruszyliśmy o godz. 1.00 na odległość 1000 m. Patrolowaliśmy przedpole, wróciliśmy o godz. 5:00. Nie odnotowaliśmy żadnych wydarzeń. Odeszło od nas tych trzech, którzy byli z pierwszego batalionu, a przyszli kolejni czterej. Przez cały dzień jest spokojnie, zupełnie jakby nie na froncie. Nie słyszy się wcale strzałów ani samolotów w powietrzu. Może to cisza przed burzą?

TADEUSZ MAJ

Na podstawie tekstu

„Wspomnienia wojenne z lat 1939-1945”

Uczestnicy Wielkiej Wojny

Wykaz poszkodowanych mieszkańców Ryłowej według list strat cesarsko-królewskiej Armii w latach 1914-1918

Nazwisko	Imię	Stopień wojsk., nr jednostki/kompanii	Rok ur.	Miejsce ur.	Miejsce poboru	R (ranny)	Data śmierci	W niewoli
Belica	Josef	Lst.UL.k.k.LUR.4.MGEsk	1886	Ryłowa	Brzesko		31.I.1917	
Bilica	Andreas	Infst.IR.Nr.100.14 kompania	1881	Ryłowa	Brzesko	R		
Bylica	Barthelomaus	Infst.IR.Nr.57.13 kompania	1890	Ryłowa	Brzesko	R		
Bylitz	Andreas	Res.Infst.IR.100.6 kompania	1881	Ryłowa	Brzesko		17.VIII.1916	
Dębyk	Jakob	Infst.IR.Nr.58.2 kompania	1887	Ryłowa	Brzesko	R		
Habura	Michael	Infst.k.k.Lst IR Nr.32.8 kompania	1888	Ryłowa	Brzesko	R		

Wykaz poszkodowanych mieszkańców Ryłowej na listach strat Legionów

Nazwisko	Imię	Rok ur.	Stopień	Nr pułku/kompanii	Miejsce ur.	Miejsce poboru	Rodzaj szkody	Miejsce zesłania
Dyrda	Józef	b.d.	żołnierz	77. pułk piechoty	Ryłowa	Brzesko	Ranny	
Cieśla	Wincenty	1886	żołnierz	32. pułk obrony kraju, 6 k.	Ryłowa	Brzesko	W niewoli	Tomsk, Rosja

Opracował: **TADEUSZ DRABANT**

Kronika żałobna

ODESZLI SPOŚRÓD NAS (15.03 – 30.06.2018)

Anna Badzioch	ur. 1927 r.	zam. Zaborów
Emilia Badzioch	ur. 1935 r.	zam. Rząchowa
Andrzej Jan Bawół	ur. 1943 r.	zam. Barczków
Franciszek Caban	ur. 1922 r.	zam. Górka
Janusz Andrzej Dudek	ur. 1963 r.	zam. Dołęga
Tadeusz Fasula	ur. 1949 r.	zam. Rudy-Rysie
Antoni Gadowski	ur. 1953 r.	zam. Uście Solne
Maria Gut	ur. 1924 r.	zam. Strzelce Małe
Tadeusz Hanek	ur. 1940 r.	zam. Niedzieliska
Maria Jaszczowska	ur. 1925 r.	zam. Strzelce Wielkie
Zofia Kania	ur. 1932 r.	zam. Niedzieliska
Maria Koperny	ur. 1928 r.	zam. Szczurowa
Czesław Malczak	ur. 1949 r.	zam. Strzelce Małe
Zofia Anna Mączka	ur. 1945 r.	zam. Uście Solne
Stanisław Nabelec	ur. 1948 r.	zam. Uście Solne
Józef Nowotny	ur. 1949 r.	zam. Wrzępia
Zdzisław Oleksy	ur. 1948 r.	zam. Strzelce Wielkie
Jerzy Paulewicz	ur. 1931 r.	zam. Szczurowa
Paweł Tomasz Profus	ur. 1979 r.	zam. Wrzępia
Franciszek Pudełek	ur. 1934 r.	zam. Niedzieliska
Józefa Rębacz	ur. 1922 r.	zam. Szczurowa
Stanisław Piotr Skrzyński	ur. 1939 r.	zam. Rząchowa
Julia Maria Solak	ur. 1928 r.	zam. Strzelce Wielkie
Bogdan Janusz Sowiński	ur. 1969 r.	zam. Górka
Maria Stoch	ur. 1925 r.	zam. Ryłowa
Stefan Stanisław Stąsiek	ur. 1949 r.	zam. Strzelce Małe
Tadeusz Józef Tobała	ur. 1936 r.	zam. Pojawie
Marek Zygmunt Wilk	ur. 1964 r.	zam. Wrzępia
Mieczysław Wodka	ur. 1951 r.	zam. Wola Przemykowska
Jadwiga Zdunek	ur. 1949 r.	zam. Niedzieliska
Józefa Moskal	ur. 1936 r.	zam. Rajsko
Bogdan Wilk	ur. 1969 r.	zam. Wrzępia



Orkiestra Dęta w Uściu Solnym, 29 czerwca 1938 r. Fot. z arch. UG.

Z policyjnego notatnika

1 marca 1918 r. Pojawie. Mieszkaniec naszej gminy w trakcie interwencji umundurowanych funkcjonariuszy policji znieważył ich słowami powszechnie uznanymi za obelżywe.

5 kwietnia. Wypadek w Niedzielskach. Kierująca pojazdem zjechała z drogi i uderzyła w mostek. W wyniku zdarzenia jedna osoba została poszkodowana.

7 kwietnia. Górka. Patrol policji zatrzymał do kontroli samochód, którego kierowca był nietrzeźwy, a ponadto posiadał sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

9 kwietnia. W Zaborowie zatrzymano nietrzeźwego kierowcę samochodu osobowego.

12 kwietnia. Szczurowa. W Domu Towarowym skradziono okulary korygujące o wartości 900 zł. Sprawcę ustalono, a okulary wróciły do właściciela.

14 kwietnia. Dołęga. Zatrzymano kierowcę, który jeździł samochodem, mimo że wcześniej cofnięto mu do tego uprawnienia.

14 kwietnia. Zderzenie dwóch samochodów osobowych w Szczurowej. Poszkodowane zostały cztery osoby.

15 kwietnia. W Kwikowie w wyniku pościgu z użyciem radiowozu policyjnego zatrzymano kierującego samochodem nietrzeźwego mieszkańca naszej gminy.

19 kwietnia. Niedzieliska. Policjanci zatrzymali mieszkańca, który nielegalnie wyrabiał alkohol etylowy, poddając destylacji płyn po fermentacji alkoholowej z produktów roślinnych.

26 kwietnia. Szczurowa. Podczas chwilowej nie-

obecności domownika ukradziono 6 tys. zł. Pieniądże odzyskano, sprawca został wykryty.

26 kwietnia. Tuż przed 22.00 policjanci sekcji kryminalnej znaleźli torbę foliową obok znaku drogowego przy trasie wojewódzkiej przebiegającej przez Rudy-Rysie. Były to sprasowane kostki haszyszu o wadze 188 gramów, których wartość rynkowa sięga kilku tys. zł. Nie udało się ustalić właściciela towaru.

27 kwietnia. Szczurowa. Nieznana osoba weszła do niezamkniętego domu i skradła dwie złote obrączki, srebrny pierścionek i 50 zł.

11 maja. Pożar stodoły w Woli Przemyskiej.

23-24 maja. Dołęga. Po wyłamaniu zamka wlewu paliwa do baku maszyny budowlanej skradziono 350 litrów oleju napędowego.

11 czerwca. W Szczurowej policjanci ujawnili u jednego z mieszkańców gminy telefon komórkowy o wartości tysiąca złotych, który został skradziony w 2016 r. Telefon zwrócono właścicielowi.

21 czerwca. Wypadek w Niedzielskach z udziałem dwóch samochodów osobowych. Jeden z pojazdów dachował.

27 czerwca. Mieszkancka Wrzępi zgłosiła oszustwo dokonane przez prowadzącego sklep internetowy. Pomimo wpłacenia kwoty ponad stu złotych, nie otrzymała zamówionego towaru.

6 lipca. Pożar w Niedzielskach. Spłonęły dwa budynki mieszkalne oraz budynek gospodarczy.

OBCHODY DNIA ZWYCIĘSTWA W SZCZUROWEJ



SETNE URODZINY ROZALII DOBOSZ



CZŁONKOWIE SZCZUROWSKIEGO KLUBU SENIORA



MEGAMOT MIECZYŚLAW HEBDA

Mieczysław Hebda, Szczurowa, Rynek 2b

Tel. (14) 671 35 65, Czynne: 7:00 – 17:00, Sobota: 8:00 – 14:00

STACJA KONTROLI POJAZDÓW W SZCZUROWEJ

ZAPRASZA NA PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE

- SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I CIĘŻAROWYCH DO 3,5 t
- CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH
- MOTOCYKLI
- POJAZDÓW ZASILANYCH GAZEM
- SAMOCHODÓW SPROWADZONYCH Z ZAGRANICY I REJESTROWANYCH W POLSCE PO RAZ PIERWSZY
- SAMOCHODÓW PO KOLIZJI DROGOWEJ
- POJAZDÓW SKIEROWANYCH PRZEZ POLICJĘ

STACJA OFERUJE PONADTO USŁUGI W ZAKRESIE:

- napraw mechanicznych,
- diagnostyki układów elektronicznych,
- remontów zawiesznień,
- wymiany oleju,
- montażu instalacji gazowej,
- złomowania pojazdów,
- regulacji geometrii układu jezdnego,
- regulacji zbieżności kół.



NOWOŚĆ: OPTYCZNE SPRAWDZANIE USTAWIENIA ZBIEŻNOŚCI 3D

POMOC DROGOWA ASSISTANCE 24H, 603 582 048



Zespół Folklorystyczny „Scurosko Magierecka” oraz Kapela „Pastuszkowe Granie” podczas Przeglądu Zespołów Regionalnych, Kapel, Instrumentalistów, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych im. J. Cierniaka „Krakowski Wianek”